W dzisiej zym numerze pełna tabela loterii

EXPRESS CODZIENNY

[illegible]

10 GR.

Wtorek 23 marca 1937 r.

Zamach bombowy w Wilnie

podczas zebrania Stronnictwa Narodowego

Wczoraj w Wilnie, w lokalu Stronnictwa Narodowego, przy ul. Mostowej 1, podczas zebrania organizacyjnego, zwołanego przez wydział organizacyjny Stronnictwa Narodowego — „Śródmieście", nastąpił wybuch petardy.

Wskutek wybuchu został ciężko ranny Naborowski Władysław członek Stronnictwa Narodowego i związku „Praca Polska".

Wybuch nastąpił około godz. 13-ej. Zgromadzeni w lokalu, bezpośrednio po wybuchu, odwieźli rannego do szpitala i usiłowali zatrzeć ślady wybuchu.

W związku z tym zabepieczono lokal Stronnictwa Narodowego przy ul. Mostowej 1 do dyspozycji władz sądowych a równocześnie zarządzono opieczętowanie kilku lokali Stronnictwa Narodowego w mieście.

Okręt japoński popłynie do Niemiec

TOKIO. — Krążownik japoński „Ashigara" po uroczystościach koronacyjnych zawinie do portów niemieckich. Będzie to pierwsza wizyta japońskiego okrętu wojennego w Niemczech od r. 1907.

Zmiana herbu sowieckiego

Prezydium CIK'u ZSRR zatwierdziło ustalony przez nową konstytucję herb państwa. Zmiana polega na tym, że hasło „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się" wypisane jest na herbie w jedenastu językach republik związkowych, zamiast, jak dotychczas, w siedmiu.

24 pasażerów zginęło w morzu

TOKIO. — U południowych wybrzeży Korei zatonął prom. 24 pasażerów znalazło śmierć w morzu.

Nieprzerwany łańcuch trumien

po strasznym wybuchu w szkole

NEW LONDON. Ostatni bilans ofiar katastrofy w szkole w New London, jest 455 zabitych, w tym 3-ch nierozpoznanych, 8 zaginionych i 94 rannych.

Gubernator stanu Texas oświadczył, iż stan wyjątkowy trwać będzie przez cały prac wojskowej komisji śledczej.

Śledcza komisja ustawodawcza stanu Texas rozpocznie dziś swe prace. Przedstawiciel firmy, która zakładała w szkole instalację do ogrzewania oświadczył wobec komisji wojskowej, że ostrzegał dyrekcję szkoły przed niebezpieczeństwem istnienia gazów w przewodach obsługujących główny budynek szkolny.

W dniu wczorajszym we wszystkich świątyniach odbyły się nabożeństwa żałobne. W świątyniach tych ustawiono małe trumienki, pokryte kwiatami. Duchowni ze wszystkich okolic stanu Texas, a nawe ze stanu Luizjana odprawiali modły żałobne.

W New London niema rodziny, któraby nie opłakiwała utraty jednego lub kilku dzieci.

Od rana w stronę okolicznych cmentarzy szły pogrzeby jeden za drugim. Część rodziców zamierza wysłać zwłoki swych dzieci na cmentarze miast rodzinnych.

Większość inżynierów i wielu ekspertów uważa, iż przyczyną katastrofy było nagromadzenie się w murach szkoły dużej ilości gazu naturalnego, pochodzącego z systemu ogrzewania.

Śledztwo ustaliło, że po wybudowaniu szkoły zastąpiono system centralnego ogrzewania parą systemem ogrzewania gazem naturalnym, co jakoby dokonane zostało ze względów oszczędnościowych.

Pogrzeb ofiar w Clichy

Wzięło w nim udział kilkaset tysięcy osób

PARYŻ. Oczekiwany z pewnym niepokojem i napięciem pogrzeb 5 młodych ludzi, którzy padli ofiarą krwawych zajść na przedmieściu Paryża Clichy, odbył się w najzupełniejszym spokoju.

Kondukt żałobny przybrał rozmiary olbrzymiej, liczącej kilkaset tysięcy uczestników manifestacji. Trasa konduktu wynosiła kilkanaście kilometrów i wiodła od siedziby zarządu głównego Generalnej Konfederacji Pracy w pobliżu dworca Północnego poprzez północne dzielnice Paryża i bramę Pauchet, aby zakończyć się wielką manifestacją żałobną w Clichy na placu, nazwanym imieniem 2 anarchistów włoskich, straconych w Ameryce Sacco i Vanzetti'ego.

Na placu tym wygłoszono 5 przemówień. W manifestacji wzięły tłumny udział wszystkie związki zawodowe z całego rejonu paryskiego. Szczególnie licznie stawili się metalowcy, pocztowcy oraz kolejarze.

Wszystkie organizacje polityczne frontu ludowego były reprezentowane. Radykałowie wzięli udział w pogrzebie przez delegacje okręgu paryskiego swej partii, przemówień jednak nie wygłaszali.

Kondukt żałobny posuwając się wśród lasu czerwonych sztandarów i przy dźwiękach orkiestr związków zawodowych, w czasie przechodzenia przez całą dzielnicę północną Paryża, ani razu nie był zakłócany żadnymi incydentami.

Na podstawie porozumienia z władzami policyjnymi straż porządkowa zorganizowały same organizacje komunistyczne, socjalistyczne i związków zawodowych. Policja zaś z trasy pochodu została zupełnie usunięta, tylko na dworcu Wschodnim i na dworcu Północnym oraz w bocznych ulicach, łączących się z głównymi arteriami, zgromadzone były oddziały policji i gwardii lotnej, ale w ten sposób, że nie zwracały na siebie żadnej uwagi.

Śląscy pracownicy umysłowi Z.Z.Z.

wypowiedzieli się przeciw centrali

Dnia 21 b. m. odbył się w Katowicach zjazd ścisłych zarządów kół Z. Z. Z. pracowników umysłowych, celem omówienia sprawy kongresu odbytego w Warszawie dnia 7 i 8 marca. W zjeździe wzięło udział 170 delegatów.

Po obszernej dyskusji nad złożonymi sprawozdaniami z kongresu w Warszawie i po wyrażeniu votum nieufności dotychczasowemu prezesowi posłowi na Sejm śląski Kapuścińskiemu za wystąpienie jego na kongresie Z. Z. Z. w Warszawie bez zgody i upoważnienia i wbrew tendencjom, jakie nurtowały wśród pracowników umysłowych na Śląsku, zjazd potępił podejmowane ze strony niektórych czynników Z.Z.Z. próby ustalenia wspólnej linii programowej z PPS, przyjmowanie odznak zewnętrznych, zalecanych przez partię komunistyczną, jak również podnoszenie pięści w górę na znak powitania na wzór komunistów, wysyłanie pozdrowień do Hiszpanii, przyjęcie pieśni „Czerwony Sztandar", hymnu oficjalnego PPS, za pieśń Z.Z.Z.

Zjazd wypowiedział się stanowczo za zjednoczeniem narodowym.

W końcowej rezolucji zjazd żąda ustąpienia władz centralnych Z.Z.Z. i rad okręgowych.

100.000 robotników porzuci pracę

Groźna sytuacja na rynku amerykańskim

NOWY JORK. — Zdaniem „New York Times" sytuacja wytworzona na skutek zatargów społecznych w przemyśle samochodowym jest o wiele poważniejsza, niż się na ogół sądzi.

Dziś porzuca pracę 100 tys. robotników, z czego 65 tys. przypada na zakłady Chryslera.

Ubiegłej nocy Chrysler złożył oświadczenie, w którym przedstawia sytuację, dodając: „nie zatrąbimy do odwrotu".

Henryk Ford oświadczył przedstawicielom prasy, iż za strajkiem stoją finansiści międzynarodowi, których prawdziwym celem jest zabicie konkurencji i ducha współzawodnictwa.

„Jesteśmy jednak panami sytuacji — dodał Ford. — Dopóki będę żył, nie uda się im zamknąć mych fabryk".

Ośrodek miejski O.Z.N. w Częstochowie

został zorganizowany w dniu wczorajszym

W sali Rady Miejskiej w Częstochowie odbyło się pierwsze zebranie organizacyjne O. Z. N. Z ramienia władz centralnych Obozu przybył przewodniczący organizacji miejskiej O. Z. N. prezydent m. st. Warszawy, min. Starzyński, oraz b. premier Leopold Skulski.

Zagaił zebranie notariusz Tadeusz Kos, po czym dłuższe przemówienie wygłosił prezydent Starzyński, który szeroko rozwinął tezy zawarte w deklaracji płk. Koca, upodabniając powstały obecnie O. Z. N. do pospolitych ruszeń w dawnej Polsce i podkreślając, że podjęta przez obóz mobilizacja wszystkich żywych i twórczych sił Narodu jest niezłomnym nakazem dziejowego momentu.

Drugi z kolei mówca, b. premier Skulski, scharakteryzował sytuację międzynarodową, na której tle kształtuje się dzisiejsza rzeczywistość polska i w świetle której zrozumiałą staje się konieczność konsolidacji wszystkich warstw Narodu.

Następnie kolejno zabierało głos kilku mówców, kończąc oświadczenia swe akcesami w imieniu sfer polskiego kupiectwa, sfer gospodarczych i rzemiosła chrześcijańskiego.

Na prezesa ośrodka częstochowskiego powołany został notariusz Tadeusz Kos, na wiceprzewodniczących radca Izby Przemysłowo-Handlowej w Sosnowcu Jerzy Cholewicki i Piotr Dębski, na sekretarza zaś Czesław Nowicki.

W końcu zebrania uchwalona została rezolucja i postanowiono wysłać adresy hołdownicze do Pana Prezydenta Rz. P., Marszałka Śmigłego-Rydza i płk. Koca.

Olbrzymi pożar w Krośnieńskim

Wczoraj o godz. 12 w południe w Miejscu Piastowym, pow. krośnieńskiego wybuchł pożar, który wspomagany szalejącą w tym czasie wichurą rozszerzył się z niebywałą szybkością.

Pożar strawił 25 gospodarstw, liczących z górą 80 budynków, niszcząc całkowicie inwentarz żywy i martwy. Szkody wyrządzone przez pożar obliczają na pół miliona zł.

W czasie pożaru 3 osób uległo ciężkiemu poparzeniu, a jeden strażak doznał złamania ręki.

W akcji ratunkowej brało udział 22 straże pożarne powiatów krośnieńskiego, jasielskiego i sanockiego.

Pociąg narciarski wykoleił się

WIEDEŃ. Pociąg wiozący około tysiąca narciarzy z m. Bischfoshofen do Wiednia, wykoleił się w pobliżu stacji Johannsbach w Styrii. Jest 29 rannych, z czego wielu ciężko.

Katastrofa została spowodowana przez odłam skały, który spadł na szyny. Wykoleił się parowóz i 4 wagony.

Zderzenie parowozów

Na stacji kolejowej Ungeny w Besarabii, na skutek złego nastawienia zwrotnicy manewrujący parowóz wpadł na drugi, stojący na stacji. Obydwie lokomotywy uległy doszczętnemu rozbiciu.

Poważnym uszkodzeniom uległ również tor, tak że komunikacja na linii Bukareszt — Kiszyniów uległa dłuższej przerwie. Katastrofa nie pociągnęła za sobą ofiar ludzkich.

O zniesieniu sądów przysięgłych

obradował wczoraj Senat

Ogólne zainteresowanie wywołała na wczorajszym posiedzeniu Senatu sprawa zniesienia sądów przysięgłych. Odnośny rządowy projekt został uchwalony w Sejmie, natomiast senacka komisja prawnicza projekt ten odrzuciła.

Na wczorajszym posiedzeniu przemawiało w tej sprawie kilkunastu mówców i dyskusja trwała kilka godzin. Zabrał również głos minister sprawiedliwości Grabowski, usiłując przekonać Izby o konieczności uchwalenia rządowego projektu.

W toku rozprawy wpłynął wniosek o odesłaniu rządowego projektu z powrotem do komisji. W głosowaniu wniosek ten uzyskał znakomitą większość.

W ten sposób sprawa zniesienia sądów przysięgłych w b. zaborze austriackim nie będzie załatwiona już podczas obecnej sesji.

Król Leopold w Londynie

BRUKSELA. — Król Leopold 3-ci wyjechał do Londynu. Towarzyszą mu wicehrabia Parc i baron Capelle.

Liczne aresztowanie w Barcelonie

PERPIGNAN. — Jak donoszą z Barcelony, dokonano tam licznych aresztowań pod zarzutem przynależności do organizacji szpiegowskiej, działającej w porozumieniu z przewódcami „Falangi Hiszpańskiej".

Organizacja ta miała swoich konfidentów wśród wojska i policji. Wśród aresztowanych znajdują się 3 kobiety. Podczas rewizji znaleziono plany i fotografie obiektów wojskowych, fabryk, amunicji i t. d.

Czesi znęcają się nad Polakami

MOR. OSTRAWA. — Poseł polski do parlamentu czechosłowackiego dr. Leon Wolf wniósł na ręce ministra spraw wewnętrznych w Pradze interpelację w sprawie drakońskich metod urzędów czeskich w stosunku do ludności polskiej.

W interpelacji tej przytacza poseł Wolf następujący wypadek: Emerytowany górnik polski z Karwiny, Adolf Liber da, ukarany został grzywną w wysokości 80 koron za to, że w maju ub. r. opowiadał towarzyszom, że z Czechosłowacji wydalono znowu 30 Polaków, którzy przez długie lata przebywali w Karwinie.

W kilka tygodni po uiszczeniu grzywny, Liberda wezwany został przez powiatowy komisariat policyjny w Karwinie do odsiedzenia za to samo przestępstwo kary 14 dni więzienia.

Pomimo, iż natychmiast wniósł przeciwko temu wymiarowi kary apelację, urząd krajowy w Bernie drugą tę karę całkowicie zatwierdził.

Interpelację w tej sprawie podpisało 20 posłów.



Nowy Londyn na wulkanie

Groźba dalszych wybuchów gazu

PARYŻ. Havas donosi z New London: Komisja śledcza, badająca przyczyny wybuchu w szkole, wysłuchała sensacyjnego zeznania technika Clarka.

Clark pracuje w wielkim towarzystwie naftowym i oświadczył, że architekci, którzy zakładali centralne ogrzewanie w szkole, przeprowadzili bez wiedzy towarzystwa naftowego połączenie pomiędzy rezerwuarem szkolnym a rurami, służącymi do odprowadzania gazów po wierceniach.

Clark wyjaśnił, że jest to bardzo często praktykowane w okolicach, gdzie wydobywa się naftę i w ten sposób za dar mo opala się domy gazem.

O fakcie tym Clark dowiedział się dopiero w czwartek. Towarzystwo naftowe wysłało inżyniera, aby zbadał sprawę. Inżynier ten wykrył nowe odgałęzienie przewodu gazowego.

Połączenie przecięto, lecz mimo to musiała się zebrać w rezerwuarze szkolnym nadmierna ilość gazu, co spowodowało wybuch.

Ponieważ tego rodzaju praktyki są w tej okolicy na porządku dziennym, ludność obawia się nowych katastrof.

Krwawe rozruchy w Ponce

7 zabitych i 125 rannych

NOWY JORK. — W m. Ponce (Porto - Rico) wybuchło starcie pomiędzy nacjonalistami, a opozycją. Jest 7-miu zabitych i 125-ciu rannych. Rozruchy wybuchły na tle pochodu zorganizowanego przez nacjonalistów. Policja strzelała z karabinów ręcznych i maszynowych.

Starcia i zamachy w Palestynie

JEROZOLIMA. — Na skutek surowych zarządzeń policyjnych, nastąpiło pewne uspokojenie. Jedynie na granicy syryjskiej miało miejsce starcie, które spowodowało dwie ofiary ludzkie, a także dokonano zamachu na samochód w Tyberiadzie, ciężko raniąc szofera.

Wysoki komisarz brytyjski wyjechał na 3-dniowy objazd Galilei. Władze brytyjskie są bardzo zadowolone że Arabowie mają zamiar wydać odezwę, nawołującą do spokoju.

Władze brytyjskie ułaskawiły 6-ciu spośród siedmiu skazanych na śmierć za udział w zeszłorocznych rozruchach. Kara śmierci została zamieniona na bezterminowe więzienie.

Przeciw frontowi ludowemu w Belgii

wypowiedział się premier Van Zealand

BRUKSELA. Premier Van Zeeland wygłosił wielkie przemówienie przedwyborcze w wypełnionej po brzegi sali Magdaleny w Brukseli.

Van Zeeland wyłuszczył powody, które go skłoniły do przeciwstawienia swej kandydatury przewódcy „reksistów" Degrellowi.

Premier podkreślił, iż nie występuje z ramienia jakiejkolwiek partii i wbrew temu, co głoszą jego przeciwnicy, nie ma zamiaru iść na rękę twm, którzy zmierzali do utworzenia „frontu ludowego" w Belgii. Wręcz przeciwnie! Zwalcza on obydwa kierunki: „reksizm" i „front ludowy".

W płomieniach zginęło dwoje dzieci

BUKARESZT. W Boldu, w odległości około 200 klm. od Bukaresztu, wybuchł w nocy groźny pożar i z powodu silnego wiatru rozszerzył się gwałtownie. Spłonęło około 300 budynków.

Jak wynika z dotychczasowych wiadomości zginęło w płomieniach dwoje dzieci. Szkody materialne są bardzo znaczne. Do Boldu zjechały straże ogniowe z pobliskich miejscowości. Akcja ratunkowa trwa.

Zbrodnia zazdrosnego męża

Restaurator bydgoski zabił żonę i siebie

W Bydgoszczy przy ul. Poznańskiej 4 w małej restauracji należącej do 44-letniego Adama Uraszewskiego rozegrała się onegdajszej nocy straszna tragedia rodzinna.

Uraszewski po sprzeczce ze swą żoną 33-letnią Marią strzelił kilkakrotnie do niej z browninga a następnie lekko postrzelił 34-letniego dekarza Mariana Bilskiego, w końcu usiłował popełnić samobójstwo wystrzałem w skroń.

Szczegóły strasznej tragedii przedstawiają się następująco:

Po zamknięciu restauracji o godz. 12 w nocy zostali w lokalu oboje Uraszewscy, ich bufetowa 26-letnia Józefa Bielecka i narzeczony jej Bilski.

Całe towarzystwo zasiadło do jednego ze stolików i piło wódkę. W pewnym momencie Uraszewski pod wpływem alkoholu wszczął ze swą żoną kłótnię rzekomo z zazdrości, że często zwraca się do Bilskiego.

Gdy żona ostro mu odpowiedziała, wyjął z kieszeni browning i strzelił do niej kilkakrotnie, trafiając ją w głowę. Kule przebiły czaszkę Uraszewskiej na wylot pozbawiając ją przytomności.

Następnie strzelił do chcącego mu wyrwać rewolwer Bilskiego. Na szczęście kula drasnęła go tylko w nos. Po tym Uraszewski skierował broń do siebie i strzelił sobie w głowę.

W międzyczasie Bielecka wybiegła do sieni i zaalarmowała sąsiadów. Zawezwane pogotowie przewiozło Uraszewskiego do szpitala Diakonisek, a żonę jego do szpitala miejskiego. Mimo zabiegów lekarskich oboje wczoraj w nocy zmarli.

Uraszewscy byli bezdzietni i restaurację prowadzili dopiero od kilku lat. Uraszewski z zawodu był krawcem. Tragedia Uraszewskich wywołała w Bydgoszczy ogromne poruszenie.

Zmasakrowali zwłoki swej ofiary

przy pomocy płyty betonowej

Na polu przy ul. Kopernika w Będzinie znaleziono zwłoki prostytutki Elżbiety Rauchut, zamordowanej przez nieznanych sprawców.

W toku dochodzenia w niedługim czasie schwystano ohydnych morderców, w osobach: Władysława Haberka, zamieszkałego w Dąbrowie przy ul. Legionów 151 i Bolesława Mikołajczyka zamieszkałego w Będzinie przy ul. Staszyca 17.

Obaj mężczyźni w towarzystwie Elżbiety Rauchut przebywali onegdaj do godz. 3-ej po północy na polu przy ul. Kopernika, gdzie urządzili sobie libację z wódką. Przy zwłokach znaleziono resztki wędlin i niedopałki papierosów.

Jak dotychczas ustalono, Rauchet została uduszona, a następnie zbrodniarze płytą betonową, zmasakrowali jej głowę.

Ostatecznie nie ustalono co skłoniło Haberka i Mikołajczyka do zamordowania dziewczyny lekkich obyczajów.

Zachodzi podejrzenie, że zbrodniarze zamordowali przy godną znajomą po pijanemu. Haberka i Mikołajczyka przekazano władzom sądowym.

Strajk w „Europie" trwa dalej

Wobec nieustępliwego stanowiska likwidatorów strajk okupacyjny w Towarzystwie Ubezpieczeń „Europa" trwa nadal.

Rozmowy, prowadzone przez przedstawicieli Związku Zawodowego Pracowników Ubezpieczeniowych z Komisją Likwidatorów, nie dały dotychczas rezultatów. Likwidatorzy w dalszym ciągu odmawiają dostarczenia gwarancyj na wypłatę odszkodowań.

Wszyscy w liczbie 22 okupują biura Towarzystwa, nie opuszczając zupełnie lokalu od czwartku, 18 b. m. Jest godna podziwu ich wyjątkowa solidarność w walce o słuszne prawa i postulaty.

Wesoły kącik

Profesor

Na przystanku tramwajowym podszedł do mnie jegomość w meloniku, zalatujący mocno wódką.

— Bańkowski jestem — przedstawił się — profesor.

— Czym panu mogę służyć?

— Może szanowny pan życzy sobie wziąć jedną lekcję?

— A czego pan uczy?

— Jestem profesorem przepisowego chodzenia po ulicach. Po co pan masz płacić złotówki za złe chodzenie, kiedy u mnie za jedne 50 groszy nauczy się pan chodzić, jak lalka.

— Dziękuję panu. Znam przepisy chodzenia.

— Kiedy tu się nie o przepisy rozchodzi. Nie sztuka rypać pół kilometra na skrzyżowanie ulic, kiedy pan chce przejść na drugą stronę. Ale sztuka przejść przez jezdnię nieprzepisowo i nie zapłacić kary. Te go właśnie ja pouczam, według własnej metody. Za jedne 50 groszy dam panu krótki wykład i będziesz pan mógł całe życie przechodzić przez jezdnię, gdzie dusza zagragnie, nie płacąc ani grosza kary.

Ciekaw byłem na czym pole ga sztuka nieprzepisowego przechodzenia przez jezdnię. Wpłaciłem więc podchmielone mu profesorowi 50 groszy.

Profesor wziął mnie pod rękę, odprowadził daleko od skrzyżowania ulic i wskazał stojącego po drugiej stronie policjanta.

— Widzi pan? Tam stoi władza. Idziem przez jezdnię prosto na niego. Nic się pan nie bój i nie puszczaj pan pary z gęby. Uważaj pan tylko, co ja robię.

Przeszliśmy przez jezdnię. Naturalnie policjant nas zatrzymał i sięgnął po książeczkę z mandatami karnymi.

— Przechodzić należy na skrzyżowaniach — oświadczył. — Płacą panowie po złotówce.

Profesor Bańkowski spojrzał na niego obojętnie.

— Hm?... — mruknął.

— Płaci pan złotówkę kary.

Bańkowski wzruszył ramionami.

— Ja nie rozumieć polski... Ja englisz. Aj spik englisz.

Policjant spojrzał na niego bezradnie, podrapał się w głowę i schował książeczkę z mandatami. Profesor Bańkowski mrugnął do mnie z triumfem. jakby chciał powiedzieć: „A widzi pan?".

Już zabieraliśmy się do odejścia, kiedy nagle policjant przytrzymał Bieńkowskiego za ramię i rzekł gniewnie.

— Panowie takie Angliki, jak i ja! Płacą panowie, czy nie?!

Bańkowski trochę zaskoczony powtórzył z uporem.

— Aj spik englisz. Pikczir, mikczir.

Ale na policjanta już te słowa nie podziałały.

— Proszę ze mną do komisariatu — powiedział i ujął nas pod ręce.

Widząc co się święci przerwałem zalecone mi przez profesora milczenie.

— Panie posterunkowy... mój towarzysz jest podchmielony i sobie żartował... Czasy są smutne, więc sobie człowiek musi pożartować... Chętnie zapłacimy dwa złote... Niech pan nas puści.

Przedstawiciel władzy spojrzał na mnie obojętnie:

— Ja nie rozumieć polski — oświadczył — ja englisz, englisz. Pikczir, mikczir!

*

W komisariacie spisano protokół o wprowadzenie w błąd władzy. Byłem oburzony na „profesora", który bał mi się spojrzeć w oczy.

— Sam nie rozumiem — tłumaczył się — dlaczego moja metoda zawiodła. Po czym on poznał, że ja nie jestem Anglikiem? Muszę się go spytać.

Podszedł do posterunkowego, który nas przyprowadził.

— Panie władzo, po czym pan poznał, że ja nie jestem Anglikiem?

Posterunkowy śmiejąc się wskazał na kieszeń „profesora".

— Na drugi raz, jak pan będzie udawał Anglika, to niech pan nie nosi w kieszeni polskiej gazety. I jeszcze tak, żeby wystawała...

Napoleon Sądek.



Reprodukujemy pierwsze zdjęcie, nadeszłe w drodze radio telegraficznej, a przedstawiające straszliwą katastrofę w Nowym Londynie. Wskutek wybuchu piękny gmach szkolny zamieniony został w kupę gruzów, pod którymi znalazło śmierć 525 dzieci i nauczycieli, a 125 odniosło rany.

Ponura tajemnica morderstwa

Zbrodniarze oskarżają się wzajemnie

Synowie dwóch rolników spod Kałuszyna, Edward Godlewski i Stanisław Domań, od dłuższego czasu systematycznie każdego tygodnia przywozili do Warszawy owies celem spieniężenia.

W dniu 3 listopada ub. roku obydwaj też udali się w drogę. Przed nocą wrócił tylko Stanisław Domań. Ojciec Godlewskiego, Kazimierz, zaniepokojony, o los syna, udał się do Domania, który jednak nie umiał podać przyczyn, wskazał tylko, że na 5 kilometrów przed Kałuszynem, Edward Godlewski oddalił się ze swym wozem.

Obaj udali się na poszukiwania zaginionego. Domań jechał na rowerze, Kazimierz Godlewski na wozie, tak, że Domań wyprzedził znacznie swego towarzysza. Po pewnym czasie Domań zawrócił i oświadczył, że dostrzegł w polu o 500 metrów od szosy wóz.

Obaj więc skierowali się w tamtą stronę. Istotnie wóz stanowił własność Godlewskiego. W ciemności ujrzeli trupa Edwarda Godlewskiego z rozpłataną czaszką, leżącego obok wozu.

Wóz był pusty, a w kieszeniach zabitego brak było pieniędzy, które winien posiadać za sprzedany owies.

Zawiadomiono niezwłocznie policję, która przesłuchała Domania. Na jego ubraniu były widoczne ślady świeżej krwi. Domań plątał się w zeznaniach.

Wreszcie wyjaśnił, że w czasie powrotnej drogi Godlewski, odłączył się od niego. Kiedy Domań przejechał kilka kilometrów ujrzał wóz, obok którego kręcił się znany mu dobrze mieszkaniec tej samej wsi Wacław Komoda oraz obcy jakiś mężczyzna. Na wozie przewieszone wpół przez drabinę wozu zwisało ciało Godlewskiego. Domań wydał okrzyk zdumienia i zwrócił się do Komody, pytając dlaczego zabił Godlewskiego.

Komoda zagroził Domaniowi, że o ile słowo piśnie, to spotka go taki sam los. I w tym momencie, jakby na zaostrzenie groźby Komoda jeszcze trzykrotnie uderzył jakimś żelaznym narzędziem po głowie Godlewskiego.

Domań przypuszcza, że ślady krwi na jego ubraniu pochodzą właśnie od tego, że w momencie tym stał obok Komody i krew z głowy Godlewskiego mogła bluznąć na jego ubranie. O morderstwie nie mówił ojcu Godlewskiego, ponieważ obawiał się zemsty Komody.

Zeznania te nie budziły zaufania i Domania aresztowano zwłaszcza, że zeznał, iż Komoda już od dłuższego czasu zamierzał obrabować go Godlewskiego i pokazywał nawet Domaniowi rewolwer.

Dalszą poszlaką przeciwko Domaniowi był fakt, że w czasie rewizji znaleziono na jego wozie, którym wracał z Warszawy szablę kozacką, pochodzącą z czasów wojny, oraz zakopany rewolwer.

Na skutek zeznań Domania aresztowano i Komodę. Ten wyparł się udziału w zbrodni. Twierdził, że krytycznej nocy, jak i w ogóle ostatnio chodził na kradzieże i był w czasie dokonania morderstwa we wsi ,odległej o 7 kilometrów od miejsca zbrodni. Wskazał świadków, którzy mieli ustalić jego alibi. Tymczasem świadkowie wręcz zaprzeczyli, aby w krytycznym czasie Komoda znajdował się w ich towarzystwie.

Inne szczegóły, podawane przez Komodę, również nie wytrzymywały krytyki.

To zadecydowało, że Domania i Komodę postawiono w stan oskarżenia za morderstwo na osobie Godlewskiego, uplanowane i dokonane wspólnymi siłami.

Obaj młodzi jeszcze ludzie zasiedli wczoraj na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Warszawie. Domań upierał się przy swych zeznaniach, obciążających Komodę. Ten zaś w dalszym ciągu twierdził, że został złośliwie pomówiony przez Domania.

W toku przewodu sądowego wyszło na jaw, że Komoda stał już pod zarzutem innego zabójstwa, dokonanego na osobie kolejarza. Sam o sobie mówił, że ostatnio systematycznie udawał się na kradzieże.

Do rozprawy, na której oskarżenie wnosił prok. Naumowicz, obronę zaś adw. Działłowicki, obydwie strony powołały znaczną ilość świadków, którzy mieli wyjaśnić bądź co bądź bardzo splątaną i zagadkową przyczynę oraz sprawców morderstwa.

GIEŁDA

Dewizy: Holandia 288.75 (sprzedaż 289.45, kupno 288.05); Berlin (sprzedaż 212.78, kupno 211.94), Gdańsk 100.00 (sprzedaż 100.20 kupno 99.80), Londyn 25.77 (sprzedaż 25.84, kupno 25.70), Nowy Jork 5.27 i trzy ósme (sprzedaż 5.28 i pięć ósmych, kupno 5.25 i jedna ósma, Paryż 24.22 (sprzedaż 24.28, kupno 24.16), Zurych 120.10 (sprz. 120.40, kup 119.80).

Papiery procentowe: 4 proc. poż. konsolidacyjna (większe) 52.50 — 52.75 (drobne) 50.38 — 50.75; 7 proc. poż. stabilizacyjna 368.00, kupon od dol. 1.000 = 76.76 zł., 3 proc. poż. prem. inwestycyjna I em. 64.75, II em. 64.00, 3 proc. poż. prem. inwest. seriowa I em. 84.00, II em. 81.50, 4 proc. państw poż. premiowa dolarowa 45.00, 5 proc. konwersyjna 55.50, 6 proc. poż. dolarowa kupon 52.62.

Akcje: Bank Polski 99.50, warsz. Tow. fabr. cukru 30.00 — 29.60, Węgiel 20.25, Lilpop 14.00 — 14.10, Modrzejów 8.00, Ostrowiec 30.00, Starachowice 33.50 — 33.00.

Tendencja dla dewiz, pożyczek państwowych, listów zastawnych i akcyj słabsza.

RADIO

6.30 „Kiedy ranne". 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.15 Dziennik poranny. 7.25 „Parę informacji". 7.30 Zespół Stefana Rachonia. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10—11.30 Przerwa. 11.30 Audycja dla szkół: słuchowisko p. t. „Palma". 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Popularna muzyka polska. 12.40 Dziennik południowy. 12.50 „Skrzynka rolnicza". 13.00—15.00 Przerwa. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Muzyka (płyty). 16.00 „Stolica i jej sprawy". 16.10 „Życie kulturalne stolicy". 16.15 „Skrzynka P. K. O." 16.30 Utwory organowe. 17.00 „Dni powszednie państwa Kowalskich" — powieść mówiona. 17.15 Utwory fortepianowe. 17.50 „Konkurs szopenowski" — monolog. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 „Inwalidzi przy głośnikach" — transmisja ze świetlicy. 18.22 Koncert reklamowy. 18.45 Program na jutro. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 „Dyskutujmy": „Czego szukamy w teatrze". 19.20 Wielki Tydzień naszych pradziadów" — audycja. 20.00 Pogadanka muzyczna. 20.15 Koncert symfoniczny. 22.30 „Godzina myśli" — Juliusza Słowackiego, recytuje Stefan Jaracz. 22.45—23.30 Muzyka (płyty).

Ruch przedświąteczny dość duży

Wielkie zapotrzebowanie na towary łódzkie

W związku z okresem przed świątecznym daje się odczuć znaczne ożywienie w handlu detalicznym, zwłaszcza w dziale konfekcji damskiej i sprzedaży wyrobów włókienniczych.

Wśród towarów włókienniczych specjalnym powodzeniem cieszą się wszelkie tkaniny łódzkie. Zapotrzebowanie jest tak wielkie, że łódzkie fabryki nie mogą podołać zapotrzebowaniu warszawskich odbiorców.

Ogromne ożywienie panuje również w przemyśle galanteryjnym, zwłaszcza torebek damskich i guzików, co tłumaczy się również sezonem wiosennym.

Natomiast sklepy kolonialno-spożywcze, uskarżają się na brak ożywienia przedświątecznego. Zwyżka cen wstrzymała konsumentów od czynienia tradycyjnych zakupów świątecznych.

JAN DULINSKI

Agentka c. 46



SENSACYJNA POWIEŚĆ SZPIEGOWSKA

Do restauracji „Pod czerwonym wężem" przybył starszy pan o długiej brodzie i zajął miejsce w pobliżu stolika, przy którym siedziała Anna Morette wraz z kilkoma angielskimi oficerami. W chwili gdy Anglicy opuszczali lokal, starszy pan uiścił rachunek i wyszedł za nimi. Anglicy wsiedli do czarnego auta, on zaś przywołał taksówkę i ruszył za nimi. W końcu czarne auto zatrzymało się w brudnej uliczce dzielnicy portowej. Starszy pan zatrzymał zaraz taksówkę, wskoczył do sąsiedniego domu, zmienił swój wygląd zewnętrzny i zbliżył się do domu, przed którym zatrzymało się czarne auto.

W tej samej chwili podeszła do niego młoda Chinka i zaproponowała, aby przestąpił próg tego domu, ponieważ przeżyje tam niewymowną rozkosz.

170.

W palarni opium

Mężczyzna w okularach, którego Chinka nazwała „cudzoziemcem", obrzucił ją przenikliwym spojrzeniem i oświadczył:

— Właśnie miałem zamiar zapytać się, co znajduje w tych podziemiach...

— Przecież ci już powiedziałam, cudzoziemcze, możesz tam przeżyć tyle rozkoszy, że będziesz to pamiętał przez całe życie...

— Ładne kobiety? — zapytał z uśmiechem mężczyzna w okularach. — Czy to ma być najwyższa rozkosz?

— Nie, nie... — potrząsnęła głową Chinka. — Zejdź do podziemi, nie pożałujesz tego...

— Ale jaka to ma być rozkosz, którą mi obiecujesz?...

— Znajduje się tu palarnia opium, rozumiesz już? Czerwonawo - brązowy proszek przynosi człowiekowi najwyższą rozkosz... Cudzoziemcze, czy zakosztowałeś już kiedyś boskiej przyjemności, jaką daje dym opium? Jeśli tak, to będziesz mi wdzięczny za moją radę. A jeśli nigdy nie zaznałeś tej rozkoszy, to mnie nigdy nie zapomnisz...

Mężczyzna w okularach doszedł od przekonania, że ma przed sobą stręczycielkę palarni opium, której zadaniem było wciągać cudzoziemców, nie wiedzących gdzie w Szanghaju znajdują się te nielegalne palarnie.

— Jeśli Anna Morette i oficerowie przestąpili próg palarni opium, muszę również tam się udać— pomyślał mężczyzna w okularach. — W restauracji dowiedziałem się wstrząsających rzeczy, od których włosy mogą stanąć dęba. Nie uroniłem przecież ani jednego słowa z tego o czym rozmawiała jasnowłosa kobieta z oficerami. Teraz nie wolno mi już ich spuszczać z oka. Może obecnie nadarzy mi się okazja porwania żywcem Anny Morette? Znajduje się przecież w palarni opium i chyba jest upojona tym narkotykiem?

—— Chodź pan, chodź. — Chinka ujęła go za rękaw. — Nie namyślaj się pan tak długo, ale korzystaj z przyjemności, póki jeszcze możesz — uśmiechnęła się do niego.

Mężczyzna w okularach zeszedł w towarzystwie Chinki po kamiennych schodach, na których był rozpostarty stary dywan i po kilku chwilach znalazł się w na wpół ciemnym korytarzu z głębokimi niszami. Z nisz wyglądały fanstatyczne figury o olbrzymich głowach. W na wpół ciemnym podziemnym korytarzu unosiła się gorzka woń, która przyprawiała o lekkie zamroczenie. Z oddali dolatywał przytłumiony tajemniczy gwar.

Mężczyzna w okularach zatrzymał się na chwilę.

— Czy czasem nie zarzucają tu na mnie sieci? — przebiegło mu nagle przez myśl. — Czy ta Chinka nie była czasem wysłana przez Annę Morettę?

Wsunął rękę do kieszeni i dotknął zimnej stali automatycznego rewolweru. Poczuł się pewniej i postanowił zaryzykować.

— Dlaczego pan się nagle zatrzymał? Chodź pan dalej, — przynaglała go Chinka.

Na końcu korytarza znów znajdowały się schody, które prowadziły jeszcze głębiej pod ziemię. Mężczyzna w okularach i jego przewodniczka zeszli tymi schodami i zatrzymali się przed żelaznymi drzwiami. Chinka zapukała pięć razy. Drzwi powoli się roztworzyły.

— Cudzoziemiec — oświadczyła Chinka chudemu, niskiemu Chińczykowi, który na pierwszy rzut oka wywierał wrażenie małej małpki.

— Dziesięć dolarów. Proszę, niech pan wpłaci... — Chińczyk wyciągnął drżącą rękę.

Mężczyzna w okularach wpłacił żądaną sumę i wówczas Chińczyk rozsunął niebieską ściankę i rzekł:

— Niech pan się decyduje: czy chce pan palić, pić, czy żuć opium? Jeśli nie ma pan w tej dziedzinie doświadczenia, radziłbym panu palić...

W półkolu, na wspaniałym perskim dywanie, siedziały prawie całkiem nagie Chinki, które wywierały wrażenie dzieci. Na ich strój składały się tylko czerwone opaski, otulające ich biodra. O tym, że były jeszcze bardzo młode, prawie że dzieci, świadczyła budowa ich ciała. Oczy ich posiadały niesamowity błysk, a na ich twarzach spoczywało dziwne zmęczenie...

— Do palenia, sir?

—Do picia? Proszę, proszę...

Kilka par wychudzonych rączek wyciągnęło się do przybyłego, podając mu porcelanowe miseczki z czerwonawo-brązowym proszkiem i flaszeczki z żółtawym płynem...

— Do palenia, nie, do picia... — mężczyzna w okularach połapał się, że płyn zdoła wylać i wówczas grać rolę upojonego opium, a natomiast jeśli weźmie do palenia, będzie musiał zaciągać się dymem; w przeciwnym bowiem wypadku będą go podejrzewać że przybył tu celem wyśledzenia czegoś.

Wziął kryształową flaszeczkę z płynem. Dziewczynka, która mu podała flaszeczkę szybko zerwała się z miejsca i rozsunęła drugą ściankę.

Przed mężczyzną w okularach, który po raz pierwszy był w palarni opium, roztoczył się szczególny widok:

W długiej sali, oświetlonej różnokolorowymi małymi lampionami i ozdobionej wielką ilością białych kwiatów, stało mnóstwo dużych i małych kanapek.

Na kanapkach leżeli mężczyźni i kobiety. Część z nich miała zamknięte oczy. Byli to ci, którzy wypalili albo też wypili opium. Odczuwali obecnie dziwną lekkość i odnosili wrażenie, że unoszą się w powietrzu.

Inni natomiast wciągali w płuca ciemno-niebieskawy dym i mieli oczy utkwione w jeden punkt. Twarze ich wyrażały oczekiwanie radości i rozkoszy.

Kilka kobiet leżało z głowami i ramionami zarzuconymi do tyłu i mówiło do siebie urywanymi zdaniami. Jedna opowiadała coś o zdradzie, druga — o gorących nocach, trzecia — o nieziszczonych nadziejach.

Na szerokiej kanapie leżało dwóch angielskich oficerów, a obok nich jasnowłosa kobieta. Kobieta namiętnie zaciągała się dymem opium, który wydostawał się z długiej nargili i głośno się śmiała. Obaj oficerowie byli już na wpół przytomni, co poznawało się po stężałych ruchach i szklistych oczach.

Kobieta natomiast była jeszcze przy pełni świadomości, jej oczy jasno połyskiwały i co chwila puszczała dla kawału snop dymu na twarz oficerów. Ale oni na to nie reagowali, albowiem już tego nie odczuwali.

Mężczyzna w okularach przyjrzał się jasnowłosej kobiecie i od razu ją poznał. Była to Anna Morette. Wyciągnął się na sąsiedniej kanapie i udawał, że pije płyn z kryształowej flaszeczki...

Dalszy ciąg jutro.

Nowela

OBŁĄKANA Z SANKT LING

Na dziedzińcu klasztornym hulał wiatr, wyprawiając harce z wiązam . Stary zamek wywierał wrażenie wymarłego. Nikogo się nie widziało z mieszkanek kobiecego klasztoru Sankt Ling. Tylko Ruprecht, stary furtian, ukradkiem przerażonymi oczami zerkał przez małe okienko swojej loży na pokryte gęstymi chmurami niebo.

Straszne uderzenie pioruna wstrząsnęło nagle starym klasztorem. Ruprechtowi zdawało się, że piekielna burza wyłamała ciężkie dębowe drzwi i rzuciła jego odrzwia o mur.

Furtian nałożył skórzaną kurtę, głęboko nasunął na czoło kapelusz i wyszedł na zewnątrz. Nie mógł zaznać spokoju, musiał stwierdzić, co oznaczało to tępe uderzenie. Zaledwie jednak opuścił swą izdebkę, gdy burza przyjęła go z całą swą wściekłością, a lodowato zimny deszcz siekł go po twarzy.

I rzeczywiście brama była otwarta na oścież. Staruszek na próżno starał się zamknąć ją, burza drwiła z jego wysiłków. Nagle Ruprecht wzdrygnął się. Schylił się. Na progu leżało ludzkie ciało — kobieta pozbawiona przytomności. Z trudem podniósł nieprzytomną i zaniósł ją do refektorium.

Przełożona klasztoru, siostra Kassianda podniosła się z klęcznika, gdy do pokoju weszła wzburzona siostra Gerlinda, pielęgniarka klasztorna.

— Wskutek strasznej burzy jakaś nieszczęśliwa zemdlała na progu naszego klasztoru — zakomunikowała przełożonej.

— Czy jej się coś stało? — dowiadywała się siostra Kassianda.

Siostra Gerlinda opowiedziała, co zakomunikował jej stary furtian i że ten ułożył nieszczęśliwą kobietę na ławce w refektorium.

Siostra przełożona udała sie natychmiast do refektorium. Ujrzawszy tam bladą wymęczoną twarz zemdlonej, odczuła dla niej głęboką litość.

Należy umieścić nieszczęśliwą w pokoju dla chorych i wezwać lekarza — rozkazała.

Siostra Gerlinda oddaliła się, a przełożona w dalszym ciągu nie spuszczała oka z kobiety pozbawionej przytomności, zastanawiając się nad tym, kim ona była i co ją skłoniło do szukania schronienia w klasztorze kobiecym?

Ponad dwa miesiące nieznajoma kobieta, którą w czasie burzy znalez ono u progu klasztoru, bawiła w klasztorze, a mimo to nie dowiedziano się, kim ona była. Nie znano nawet jej imienia. Jakieś wstrząsające przeżycie musiało jej odebrać rozum. Nie potrafiła bowiem objaśnić kim jest i jak się nazywa. Tylko jej oczy miały taki wyraz, jak gdyby się nad czymś zastanawiała, jak gdyby pragnęła coś wyjaśnić sobie.

Było po modlitwie porannej. Siostra Gerlinda, która opiekowała się nieszczęśliwą, siedziała na kamiennej ławce starego parku klasztornego i na głos czytała chorej religijną książkę. Ale ta nie rozumiała co czyta mniszka, obłędnym wzrokiem wpatrywała się tylko w żwir.

Nagle dreszcze przebiegły przez ciało nieszczęśliwej. Załamała dłonie i wybuchła histerycznym płaczem. Przerażona mniszka wypuściła z rąk książkę i schyliła się nad chorą.

— Co pani jest? — zapytała. Co się stało i dlaczego pani tak gorzko płacze?

Obłąkana nie odparła nic. Zerwała się z miejsca i gwałtownie zaczęła gestykulować rękami, jak gdyby broniła się przed jakimś niewidzialnym wrogiem, a następnie wydając przeraźliwy okrzyk, runęła nieprzytomna na ziemię.

Z macierzyńską troskliwością siostra przełożona starannie okryła chorą obłąkaną kobietę, która niespokojnie rzucała się na łóżku. Nagle ta szeroko rozwarła oczy i rozejrzała się ze zdumieniem dookoła.

— Jak się pani czuje? — zapytała przełożona, uśmiechając się do niej przyjaźnie.

Chora z trudem uniosła się z miejsca. Siostra Kassianda podparła ją i jednocześnie opowiedziała wracającej do świadomości kobiecie, w jak sposób dostała się do klasztoru.

— Czy może pani mi powiedzieć, kim pani jest i co panią skłoniło do udania się do klasztoru Ling? — zakończyła swe sprawozdanie.

Nieznajoma kobieta przez dłuższą chwilę milczała.

— Kim jestem? — wreszcie uśmiechnęła się smutno. — Nazywam się Dolores Ortner, jestem żoną kapelmistrza Waldemara Ortnera. Co mnie pchało do klasztoru, nie wiem, tak jak nie wiem co się ze mną działo od tej strasznej chwili, aż do tego momentu, w kórym odzyskałam świadomość. Przypominam sobie, że upadłam wówczas zemdlona i straciłam przytomność.

— A co było powodem tej strasznej chwili? — zapytała siostra przełożona, gdy wyczerpana Dolores opadła na poduszki i zamilkła.

Minęło kilka minut zanim Dolores znów otworzyła oczy. Po raz drugi rozejrzała się po pokoju, nagle w dzikim strachu wpiła się rękami w ramię mniszki i zapytała szeptem:

— Czy on tu był? Czy dowiedział się o moim obecnym miejscu pobytu? Proszę mi powiedzieć prawdę, siostro, czy on tu był? — oczy chorej błagalnie spoczęły na siostrze przełożonej.

— Pani ma na myśli swojego męża? Nie, nie był tutaj... — uspokoiła ją mniszka — Nikt się o panią nie pytał.

Dolores uspokoiła się i opowiedziała siostrze przełożonej o swoim nieszczęśliwym życiu.

— Waldemar — zakończyła swoją smutną opowieść — polował na wielki spadek, który pozostawili mi rodzice. Gdy nie mógł osiągnąć celu, gdy mnie w haniebny sposób oszukał, uciekł się do najpodlejszego środka. Za pośrednictwem przestępczego lekarza odwiózł mnie do zakładu obłąkanych, gdy po gwałtownej wymianie zdań straciłam przytomność. Prawie że udał im się ten zamach, gdyż między obłąkanymi z pewnością postradałabym zmysły. W jaki jednak sposób stamtąd wydostałam się, tego już sobie nie przypominam.

— Niech siostra złoży ten list w sądzie — dodała po chwili, wyciągając zapieczętowaną kopertę.— Jest to moja ostatnia wola — całe mienie ma odziedziczyć mój drogi synek.

Westchnienie wyrwało się z piersi Dolores, przez ciało jej przebiegły przedśmiertne drgawki i po chwili dusza uleciała z jej ciała.

Wieczną walkę prowadzi

organizm ludzki z bakteriami szkarlatyny

Jednym z największych wrogów ludzkości, który na każdym kroku czyha na zdrowie człowieka, jest bez wątpienia bakteria streptokokus, która wywołuje szkarlatynę, reumatyzm i różę.

Życie takiej bakterii trwa tylko dwadzieścia minut. Ale po tym okresie czasu ona nie umiera, a tylko rozpada się na dwie części, wydając na świat dwa młode streptokokusy. W ciągu kilku minut ci „młodzieńcy" nabierają pełnię sił i zaraz znów nadchodzi moment, że i nowopowstałe bakterie rozpoławiają się.

Gdy się pomyśli, że sterptokokus nie jest większy od tysiącznej części główki od szpilki, to wówczas nie widzi się nic groźnego w tym, że w ciągu 40 minut powstały 4 bakterie. Ale pewne małe obliczenie wykazuje, że sprawę tę należy brać poważniej. Przypuśćmy, że podczas obiadu streptokokus dostał się do organizmu ludzkiego. Od tej chwili co 20 minut następuje proces rozdzielania się, to znaczy, że o godzinie 3.20 znajdują się już w organiźmie dwie bakterie, o 3.40 — 4, a o 4 16. Po dwóch godzinach jest już 128 a po 3 godzinach ponad tysiąc. Ale nie na tym kończy się jeszcze ta sprawa. po 8 godzinach ilość bakterii przekroczyła już milion, a od tej chwili każdorazowy podział odbywa się w milionach.

Tak by ta sprawa wyglądała wówczas, gdyby nasz organizm nie stawiał żadnego oporu temu najazdowi. W rzeczywistości jednak nasz organizm od pierwszej chwili puszcza w ruch wszystkie możliwe środki obronne, jakie stoją do jego dyspozycji. Przede wszystkim białe ciałka krwi, które w naszym organizmie grają rolę podobną do roli policji i pełnią służbę w żyłach i tętnicach, od razu rzucają się na przeciwnika. Poza tym krew w jeszcze inny sposób broni się przed napastnikiem, wypuszcza taką substancję, która przylepia do siebie streptokokusy pozbawiając ich możliwości poruszania się i rozmnażania.

Gdy ktoś zbliża się do chorego na szkarlatynę, od razu zostaje w pewnej mierze zakażony. Ale czy te bakterie, które dostały się do organizmu, potrafią się rozwinąć i wywołać chorobę. zależy przede wszystkim od odporności organizmu każdego poszczególnego człowieka.

Powiększone migdały są idealnym terenem dla rozwoju streptokokusa, a co najgorsze, wejściem do obiegu krwionośnego. Gdy zarodki infekcji dostały się tą drogą do organizmu, rozwijają się bardzo szybko i powstaje niebezpieczeństwo, że białe ciałka krwi nie potrafią stawić im oporu.

Bakteriologia nowszych czasów doszła do wniosku, że streptokokus wywołujący szkarlatynę jest specjalnego gatunku i ma właściwość uszkadzania czerwonych ciałek krwi. Bakterie te mogą być zwalczane przez specjalną surowicę, która w zarodku przeszkadza rozwojowi choroby.

Przeciw innym poważnym skutkom streptokokusa nie wynaleziono jeszcze dotychczas surowicy i lekarze w inny sposób starają się zwalczyć bakterie wywołujące te choroby, jak pewne choroby serca, reumatyzm, artretyzm, grypę i katar.

Kalendarz dnia

23 MARZEC

WTOREK

Feliksa m., Wiktoriana.
Słowiański: Zbysława.
Słońca wsch. 5,34, zach. 17.53.
Księżyca wsch. 14.18, zach. 3.49.

HISTORIA PODAJE:

1918 Litwa proklamuje niepodległość.
1919 Japonia uznaje Państwo Polskie.

PRZYSŁOWIA:

„Pokorne ciele dwie matki ssie".

KTO NIE WIE, ŻE...

Państwo - kościelne (Watykan) posiada około 1100 mieszkańców.

HUMOR WIELKICH LUDZI:

Jeżeli... Skąpy choć b. bogaty Markiz d'Alligre mawiał do swych siostrzeńców, chłopców: trzynasto — i czternastoletniego:

— Moje dzieci, jeżeli będziecie pilnie pracowali przez cały tydzień, to pójdziemy w niedzielę zobaczyć, jak jedzą lody u Tortoni'ego.

Tłumaczenie snów

P. Stefan — dozorca nocny. Żona kocha Pana bardzo. Niedomaganie jej minie latem. Urodzi się Panu syn.

„Borówka". Cudzoziemiec wyrządzi Pani krzywdę. Będzie rozmowa z artystą filmowym. Los się do Pani uśmiechnie.

P. „Hiszpanka". Sen Pani przepowiada staropanieństwo. Mimo to będzie Pani zadowolona z życia.

„Rozczarowany". Bardzo dobrze się stało, że narzeczona od Pana odeszła, bo byłby Pan z nią nieszczęśliwy. Ma ona zły charakter — usłyszy Pan to zresztą wkrótce z ust jej obecnego męża.

P. Zulejka Chanum. Proszę grać na numer, zawierający zero, dwójkę i szóstkę. Wyjdzie Pani za mąż w czerwcu r. b. Proszę pogodzić się z sąsiadką.

Od wypadku roztycia

można się ubezpieczyć

W Stanach Zjednoczonych powołano do życia nową dziedzinę ubezpieczeniową, a mianowicie ubezpieczenie na wypadek roztycia się. Jest rzeczą samą przez się zrozumiałą, że za tego rodzaju ubezpieczenie płaci się wygórowaną premię.

W jaki sposób odbywa się procedura tej niezwykłej transakcji? Lekarz towarzystwa ubezpieczeń określa maksymalną granicę wag ubezpieczonego, a gdy ta zostaje przekroczona, ubezpieczony ma prawo żądać od towarzystwa odszkodowania za straconą linię.

Ponieważ w dziedzinie tej może dojść do wielu oszustw, towarzystwa ubezpieczeniowe starają się przed nimi zabezpieczyć. Przede wszystkim ubezpieczony musi co pewien czas poddawać się badaniu lekarza towarzystwa, przestrzegać przepisanej przez niego diety i przerabiać zalecane przez niego ćwiczenia gimnastyczne. Gdy jednakże te wszystkie przedsięwzięte środki nie dają żadnego skutku i ubezpieczony w dalszym ciągu tyje, wówczas towarzystwo nie ma innej rady, i musi mu wypłacić odszkodowanie.

„Gwiazdy" nie znają kryzysu

i zarabiają iście po królewsku

W obecnych czasach we wszystkich zawodach daje się dotkliwie odczuwać kryzys. Tylko aktorzy filmowi nie wiedzą co to kryzys.

Przed pewnym czasem amerykańskie władze skarbowe ogłosiły listę, z której jasno wynika ile każda gwiazda filmowa zarobiła w ubiegłym roku.

Są to, jakby rzec, roześmiane cyfry. Wesoła ta statystyka zasługuje całkowicie na zaufanie, bo jeśli amerykańskie gwiazdy filmowe lubią przesadzać na temat swoich zarobków, to nigdy tego nie uczynią przed władzami skarbowymi, które by automatycznie wyznaczyły im wyższy podatek dochodowy.

Dochody roczne wynoszą czasem ponad 400.000 dolarów. Władze skarbowe mają znaczny udział w tych dochodach, które nie są zdobywane znowu tak łatwo. Aktorzy często w atelier pracują bardzo ciężko. Ponieważ większość artystów filmowych ma lekką rękę i pieniądze sypią im się przez palce, życie gospodarcze Stanów Zjednoczonych wiele zyskuje na tych wielkich honorariach.

Ile wynoszą roczne honoraria najpopularniejszych gwiazd podaje poniższa statystyka:

Mae West 480.830, Marlena Dietrich 368.000, Bing Crosby 318.900, Gary Cooper 311.000. Charles Chaplin 260.000, Janet Gaynor 169.750, Carole Lombard 166.083, Paul Muni 150.000, Harold Lloyd 125.000, Katarzyna Hepburn 221.527. Kay Francais 115.157, Ronald Colman 108.916, Claudette Colbert 101.000, Lawrence Tibbett 63.700, Dolores del Rio 73.870, Adolphe Menjou 50.000, Jan Kiepura 101.880, Sylwia Sydney 84.168, Margaret Sullavan 102.431, Shirley Temple 69.990, Al Johnson 78.200, Miriam Hopkins 86.250, William Powell 69.500, Wallace Beery 75.000.

Na liście tej brak tylko dochodów Grety Garbo. Czy statystyka też miałaby być dyskretna?

Na małej wokandzie...

Nudziarz

czyli przygoda bywalca kawiarnianego

(A. E.) W kawiarni „Texas" siedział pan Stanisław Magiel i smętnie dumał. Naraz ocknął się. Przed stolikiem stał jegomość nieduży i pucołowaty, który pilnie mu się przyglądał.

— Czy nie pan Bielski? — spytał nieznajomy.

— Nie.

— Od razu wiedziałem, że nie. Nawet pan niepodobny do Bielskiego. A jak się pan nazywa?

— Magiel.

— Magiel... Magiel... — znajome mi nazwisko. Czy pan nie jest przypadkiem taki niski i krępy?

— Nie.

— W takim razie to nie pan. Siądę tu sobie. Szczerbiński się nabię. A czym pan jest z fachu?

— Sportowcem.

— Cyklista? Rowerem pan jeździ?

— Nie. Chadzam na wyścigi konne.

— I gra pan też?

— A jakże.

— Takiem sposobem dziś pan przegrał.

— To nie pański francowaty interes! — spochmurniał pan Magiel.

— Ale ja to poznaję po pańskiej minie.

— Panie, idź pan do diabła! Czegoś się pan do mnie przyczepił?

— Nie gniewaj się pan, panie sportek. Nie ma o co. Mogę pana prosić o papierosa?

— Możesz pan.

— No więc daj pan pokurzyć.

— Nie chcę.

— To może mi pan pół czarnej fundniesz?

— Panie kochany, mało to stolików na sali? Idź pan sobie stąd! — rozgniewał się wyścigowiec.

— Nie pójdę.

— W takim razie ja pójdę. Panie! Mój cylinder!

— Pański cylinder?

— Tak! Dawaj go pan!

— A czy ja go mam?

— Ma go pan pod... pod... siedzisz pan na nim!

Pan Szczerbiński podniósł się.

— Aa... faktycznie. Ładnie będziesz pan tera wyglądał w tem kapeluszu.

— A bo ja go wezmę? Pański włożę.

I pan Magiel chwycił ze stolika kapelusz pana Szczerbińskiego.

Obaj panowie poczęli ciągnąć kapelusz, każdy w swoją stronę, aż nieszczęsne nakrycie głowy pękło na dwie części.

Rezultatem bójki, jaka wówczas wynikła, była sprawa sądowa.

— Nie kapuję dlaczego pan Magiel ma do mnie pretensję — mówił pan Szczerbiński na rozprawie. — Starczy mu pół kapelusza, bo przecież jest półgłówek.

Sąd skazał obu panów na 3 dni aresztu za zakłócenie spokoju.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Mord w obronie czci żony

P. MARIA Z TWARDEJ tak nam kreśli dzieje swego życia:

„Miałam lat 16, gdy zmarł mi ojciec. Została młodsza siostra i matka w starszym już wieku.

Nie mając środków utrzymania, poszłyśmy w świat, by pracować. Tak minęło 12 lat. Pracowałam, jako pomocnica domowa.

Wśród szarych dni, podobnych bliźniaczo jeden do drugiego, marzyłam o prawdziwej miłości i założeniu własnego ogniska domowego. Zazdrościłam dziewczętom, mającym rodziców, t. zw. „pannom na wydaniu".

Mijał rok za rokiem, aż wreszcie i mnie słońce zaświeciło. Przed kilkoma miesiącami poznałam chłopca o pięć lat młodszego ode mnie.

Od pierwszej chwili pokochaliśmy się. Byłam bardzo szczęśliwa. Mój chłopiec mnie wprost ubóstwiał. Po czterech miesiącach naszej znajomości nadszedł najszczęśliwszy dzień w moim życiu. Mój ukochany poślubił mnie.

Byłam tak szczęśliwa, że cały świat wydawał mi się piękny. Wszystkich dokoła siebie całowałabym z radości. Lecz szczęście moje, na które czekałam tyle długich, długich lat, trwało zaledwie... pięć dni.

Mąż mój pracował w fabryce i nagle z miejsca został zredukowany. Wszystkie nasze marzenia zostały zdruzgotane.

Chcieliśmy sobie kupić mieszkanie, ale ta redukcja uniemożliwiła wszystko. Mąż mój w bezmiarze rozpaczy zwrócił się do dyrektora, mówiąc:

„Dlaczego mnie pan zredukował? Dopiero co przecież się ożeniłem"

— „To tym lepiej" — odrzekł dyrektor — żona zarobi..."

Tego już było za wiele dla mojego męża. Ja jedna go rozumiem, bo wiem, jak ogromnie mnie kocha. Nerwy jego nie wytrzymały.

Nieprzytomny z oburzenia, uderzył dyrektora tak silnie, że ten zmarł po trzech dniach. Męża aresztowano. Rozpacz moja nie zna granic. Pilnowano mnie, abym nie popełniła samobójstwa.

Tłumaczono mi, bym tego nie robiła, bo teraz właśnie jestem mężowi potrzebna. Usłuchałam i zajęłam się ratowaniem go. Wzięłam obrońcę. Ale mąż i tak dostał pięć lat.

Gdy wracałam z sądu, byłam zupełnie nieprzytomna. Boję się sama siebie. Nie chcę popełniać samobójstwa, bo to byłoby dla mojego męża zbyt wielką tragedią. Nie przeżyłby tego. Lecz nie wiem, jak teraz będę mogła żyć.

Tyle godzin, tyle dni, tygodni, miesięcy i lat w tak strasznej tęsknocie! Oczy nie schną mi, wciąż zalane łzami. Ani na chwilę pracować nie mogę. Już nawet pamięć zatracam.

Prokurator i obrońca założyli apelację. Doradź mi, Kochany Redaktorze, gdzie bym się mogła udać z prośbą, aby mężowi zmniejszyli karę bo moje życie i tak jest zmarnowane.

Moi chlebodawcy nie mogą dłużej męczyć się ze mną, pomimo, że mnie bardzo lubią i bardzo im mnie żal. Znajomi mnie nie poznają. Całe życie moje teraz jest już tylko powolnym konaniem".

Nie można nic uczynić ponadto, co już zrobił obrońca, apelując. Może rzeczywiście sąd zmniejszy karę.

W sidła warszawskich oszustów

wpadł prowincjonalny kupiec

Przybyły z Łomży kupiec Fiszel Korn poznał w Warszawie niejaką Miriam Kisler. (Nowy wiat 25), która opowiedziała mu, że jest świetnie ustosunkowana w sferach bankowych i może bez trudu wyrobić większą pożyczkę.

Oczarowany możliwościami znajomej, kupiec zwrócił się do niej z prośbą o wyrobienie znaczniejszej pożyczki. Ustosunkowana niewiasta zgodziła się na to, pobrała kilkaset złotych na wstępne koszty, a po kilku dniach oświadczyła że pożyczka zostanie Kornowi przyznana, musi on jednak złożyć czeki i weksle gwarancyjne na sumę 5138 złotych.

Naiwny kupiec złożył żądane czeki i weksle. Kislert puściła je natychmiast w obieg. Korn nie otrzymawszy ani grosza z obiecanej pożyczki, musi teraz płacić za wyłudzone weksle i czeki.

Poszkodowany złożył skargę do prokuratora. Obecnie prowadzone jest energiczne śledztwo.

Kara śmierci na kolejarza

który spowodował katastrofę kolejową

MOSKWA. Sąd kolejowy Kolei Zakaukazkiej skazał pomocnika naczelnika stacji Pojły niejakiego Metonidze za naruszenie prawideł eksploatacji technicznej, wskutek czego nastąpiło zderzenie dwuch pociągów i dwaj żołnierze odnieśli ciężkie rany, na karę śmierci przez rozstrze lanie.

Współwinnego katastrofy maszynistę Arabiszwilli skazano na 10 lat więzienia, pomocnika maszynisty Wiwałowa na 7 lat więzienia i starszych konduktorów obu pociągów Gurasaswilli i Mułowa na 3 lata więzienia każdego.

Huragan wyrywał drzewa na ulicach

i zrywał dachy w Kiszyniowie

Nad Kiszyniowem przeszła niezwykłej siły burza, połączona z gwałtowną ulewą.

Huraganowy wiatr wyrządził wiele szkód w mieście, zrywając przewody telefonicz ne i elektryczne, wyrywając z korzeniami na ulicach drzewa, obalając słupy telegraficz ne, zrywając szyldy.

Z wielu domów m. in. z miejskiego Sierocińca dla chłopców zostały zerwane dachy. Szkody są bardzo duże.

Sensacyjna zapowiedź Sowietów

TOKIO. — Agencja Domei donosi o sensacyjnym oświadczeniu, złożonym przez sowieckiego konsula generalnego w Hsin - Kingu (stolica Mandżurii) władzom mandżurskim.

Konsul sowiecki zapowiedział, że w niedługim czasie rząd sowiecki ma zamiar zamknąć ruch międzynarodowy między koleją syberyjską i mandżurską na zachodnim odcinku.

Zamknięcie nastąpi w pobliżu stacji pogranicznej — Mandżuria. Władze mandżurskie i japońskie uważają, że odcięcie kolei mandżurskiej od zachodu byłoby naruszeniem norm współżycia międzynarodowego i przywiązują duże znaczenie polityczne do sowieckiej zapowiedzi.

CZYTAJCIE
„ŻYCIE KOBIECE"

Krwawa rozprawa

Między Sylweriuszem Buczkowskim, a teściem jego, Janem Szubą (zamieszkałymi we wsi Pechówka gminy Okuniew) istniały od dłuższego czasu spory na tle niewypłacenia obiecanego posagu.

W dniu wczorajszym między powaśnionymi doszło do awantury. Po stronie Szuby stanął sąsiad, Władysław Jezierski.

Powstała ogólna bijatyka. W pewnej chwili rozwścieczony Buczkowski wyjął rewolwer i zaczął strzelać do przeciwników, raniąc teścia trzykrotnie w klarkę piersiową i Jezierskiego w ramię.

Szubę w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego. Jezierski pozostał na kuracji w domu.

Buczkowski po dokonaniu potwornego czynu ukrywał się przez kilka godzin w polu, został jednak schwytany i osadzony w więzieniu.

Z frontu hiszpańskiego

MADRYT. Wojska republikańskie zajęły Cogollor w północnej części prow. Guadalajara. W akcji tej wzięto do niewoli 74 Włochów. M. Cogollor położona jest 20 klm. na północ od Brihuega i Cifuentes.

MADRYT. Wydany wczoraj o godz. 22 komunikat oficjalny głosi: Na froncie Guadalajara wojska rządowe posuwają się naprzód, natrafiając na słaby opór przeciwnika. Zajęto kilka wsi, gdzie zdobyto wielkie ilości uzbrojenia oraz prowiantów. Lotnictwo republikańskie ostrzeliwało na drodze pod Guadalajara kolumnę 1000 samochodów ciężarowych, zrzucając ponad 650 bomb i dziesiątki tysięcy kul karabinowych.

W rezultacie cały oddział został zdziesiątkowany. Strącono też 2 samoloty powstańcze.

ANDUJAR. Korespondent Havasa donosi, że gwałtowna walka toczy się nadal na odcinku Pozoblanco, na którym powstańcy w liczbie 12 tysięcy, wspomagani licznymi karabinami maszynowymi, 4 bateriami artylerii oraz 3 czołgam, atakowali z trzech stron.

Niepowodzenie ofensywy było bardzo wyraźne. Atakujący ponieśli straty, obliczane na 1200 zabitych i rannych.

SIGUENZA. — Korespondent Havasa donosi, że wojska rządowe podejmowały kilkakrotnie ataki na odcinku Guadalajara, usiłując zbadać linie powstańcze, gdyż panował tam spokój, co budziło żywe zaniepokojenie.

Kilka razy dochodziło do walki wręcz. Charakterystyczne jest, że wojska rządowe rozpocząwszy wielką akcję, bliską już przerwania frontu wojsk powstańczych, przerwały ofensywę.

Według doniesień obserwatorów lotniczych, wydaje się, że gen. Miaja rzucił do walki wszystkie siły, nie zostawiając odwodów w drugiej linii. Powstańcy pracują nad reperacją dróg i wzmocnieniem ośrodków oporu.

Estonia sprowadzi robotników

z Polski i Węgier

TALLIN. Na posiedzeniu państwowej rady gospodarczej omawiana była sprawa sprowadzenia robotników zagranicznych zwłaszcza rolnych.

Rada powołała do życia komisję trzech, która ma rozwiązać sprawę sprowadzenia do Estonii robotników rolnych. Pod uwagę brana jest możliwość sprowadzenia robotników rolnych z Polski i Węgier.

Sklep bez sprzedawców

Były amerykański milioner, Clarence Saunders z Memphis, w stanie Tennessee, który stracił na giełdzie nowojorskiej całe mienie, chce je teraz po raz drugi zdobyć przez otwarcie w Londynie tak zwanego „sklepu kluczowego".

W sklepie tym nie ma sprzedawców. Kupujący sami się obsługują. Gdy jakaś kupująca przestępuje próg magazynu, otrzymuje pęk kluczy. Na długich półkach za szklanymi szybami jest wyłożony cały towar, znajdujący się w składzie. U boku są umieszczone zamki.

Gdy kupująca wybrała sobie odpowiedni przedmiot, wtyka klucz w zamek. Dzięki temu włącza prąd elektryczny i towar dostaje się automatycznie na ruchomą taśmę, biegnącą tuż za półką. Gdy w ten sposób kupująca nabyła wszystkie niezbędne jej przedmioty, udaje się do kasy i zwraca klucze. Elektrycznie popędzana okrągła szyba wskazuje jakie towary wybrała kupująca, a kasjer zbiera je również za pomocą elektryczności, przez wetknięcie klucza w zamek.

Za pomocą ruchomej taśmy przybywają do niego wszystkie nabyte przedmioty, a jednocześnie maszyna do liczenia **wystawia rachunek.**

Pełna tabela 38 Loterii

II klasa — 5-ty dzień ciągnienia

I i II ciągnienie

GŁÓWNE WYGRANE

100 000 Zł na nr: 169961
30.000 Zł na nr: 164056
10.000 Zł na nr: 20888
5.000 Zł na nry: 27101 58824 120958
2.000 Zł na nry: 95807 124777 125357
1.000 Zł na nry: 473 19614 27567 119910 162051 187084
500 Zł na nry: 1413 19288 176139
400 Zł na nry: 9640 16306 19602 25373 36004 128228 129341 131281 159309 159682 172568 181722
250 Zł na nry: 12917 12961 13279 68392 72774 102236 121334 129926 159682 164026 165945 178196
200 Zł na nry: 13127 21507 30750 39333 67163 67358 67863 71568 80140 100014 107631 113228 118098 128012 141525 142722 142993 145623 148855 156320 157616 157699 159222 160046 165660 171392 176959 184834 185541

Wygrane po 150 zł

223 317 751 1391 2018 278 802 972 3240 4399 553 682 881 6547 8549 54 9012 638 718
10072 305 43 405 597 617 814 11147 13215 849 14066 319 545 15220 85 98 962 16755 58 17321 626 56 19159
20287 553 22691 23370 599 25306 473 524 73 755 27072 373 77 28165 29360 622 99
30846 31313 32216 33268 35132 68 236 821 807 957 36383 415 829 92 37081 745 38223 407 44 39525 891
40189 294 343 830 41719 42759 43638 791 877 44148 373 854 45187 550 57 621 46114 58 360 90 47288 868 984 48303 34 49070 244
50833 51069 368 515 982 83 52252 519 53278 54142 300 428 72 559 55080 772 58082 864 59190
60566 61117 927 62060 162 63271 64085 268 532 65705 14 66216 67250 417 73 580 704 68330 501 69526 678 957
70034 281 466 677 744 909 72582 726 73163 446 842 74447 97 569 812 76773 802 77283 78533 978 79529 691 836
80210 942 82291 378 965 83130 751 85090 362 87216 88644 89459 637 67 97 909
90010 572 91184 92128 93557 94440 683 95028 658 96048 132 737 97029 655 98058 258 99 696 99459 608
100008 747 886 101416 102387 750 103036 561 657 961 104064 583 668 94 99 105381 767 967 70 106235 48 107152 589 694 837 108015 487 109714 935
110422 42 111028 345 450 599 112204 590 113461 849
114075 78 115111 912 117026 808 118085 196 333 68 73 902 4 119511
120419 26 121925 123886 124317 940 125961 128861 129441 628 96 704 24 130754 131958 132086 519 23 133495 554 917 134449 559 135398 136683 823 138810 969 141472 691 742 142607 143289 820 831 144134 679 776 854 145535 709 817 146561 757 929 147813 14120 312 731 49 812 150656 151363 449 59 890
153154 565 734 154277 411 156571 157151 366 990 158421 983
160549 99 874 161552 162058 117 165243 559 166204 167122 677 975 169016
170769 659 172103 411 530 868 173053 394 174104 175946 176536 668 931 177453 512 835 178022 179207 379 88
180554 181664 913 182460 183961 184164 186089 760 810 187067 158 212 34 415 188118 698 189236 721
190132 237 191349 613 795 192306 194651 754 87 876

Wygrane po 50 zł

64 299 1348 618 54 2331 908 5329 163 383 471 589 4289 454 833 244 48 5078 478 501 6082 605 800 969 7035 209 8464 566 83 9002 15 585 648 958
11828 943 12651 830 13920 15448 625 40 907 68 16120 71 758 17235 438 636 18340 529 741 844 980
20611 51 939 21088 915 81 7 22307 446 23031 645 24134 310 689 25429 539 994 26293 582 710 824 27229 525 847 28072 794 29382
30020 882 31842 991 32022 254 362 583 621 861 33212 92 732 826 34523 55 698 996 35031 217 36125 258 607 37739 38367 865 957 39986
40716 41029 748 820 959 42019 162 200 446 880 975 43091 109 716 44076 80 741 929 45340 46096 377 542 47215 542 48307
50004 114 409 715 851 51097 386 630 86 52799 915 53660 54108 28 212 61 833 55940 56252 490 684 57415 64 58034 418 59139 310 406 671
60005 627 980 90 61212 595 775 62371 500 63284 631 64430 65115 829 945 66647 67764 68081 924 69065 416 789
70041 595 750 71142 316 87 72112 708 73543 754 74020 846 76376 885 77149 870 78213 325 76 576 989 79115 52 990
80020 411 737 981 81363 687 740 873 945 82090 330 835 83013 331 84508 85446 679 785 834 986 86761 87243 88496 89017 313 700
90010 457 921 91213 695 940 92039 617 747 54 93241 640 91 708 94398 442 811 53 987 95131 237 302 816 23 29 96038 276 563 336 794 123412 124079 125105 83 561 755 994 126258 127695 965 128538 129121 77 486 550
100119 593 638 833 924 94 102774 103460 528 64 962 104087 244 673 105129 218 515 106201 695 863 991 107056 109069 209 56 424 54 576 788
110140 835 67 112032 213 113071 897 900
115233 562 888 116404 88 771 117005 219 418 32 118033 127 461 72 909 28 119507 720
120100 408 879 121154 227 399 450 122202 336 794 122412 124079 125105 83 561 756 994 126258 127695 965 128538 129121 77 486 550 130615 51 789 131099 463 746 865 72 132059 574 133399 720 134087 303 28 994 135148 54 284 644 136376 83 455 137359 717 139742 54
140147 251 141579 839 143377 843 144041 110 145372 704 146302 532 938 147198 320 775 148077 264 508 993 149335 519 47 995
150767 983 151062 103 492 724 827 40 152078 84 538 930 153515 154175 334 623 803 155051 650 68 890 156254 867 157219 158535 159633
160627 804 161653 77 725 162077 253 163201 650 164318 805 165133 286 318 20 166969 167005 272 778 961 168230 373 79 869 169235 87 992
170263 424 649 731 41 171101 172282 783 940 174347 87 629 175064 400 57 724 176624 931 45 54 177178 796 901 178202 404 46 179197 239 667 804
180031 126 224 600 181716 84 865 99 994 182141 523 64 183140 82 91 184195 341 831 185498 186491 525 46 187249 188464 517 748 189532
191222 467 620 192350 193102 602 911 194796 808 987

III ciągnienie

Wygrane po zł 150

1252 894 2897 4223 320 39 559 606 937 5124 354 6146 293 9802
11264 698 15532 782 842 19834
20147 322 515 723 21303 676 770 22130 23414 899 27655 28346 481
30177 31324 760 33896 981 35783 36873 38587 39040 308
41041 280 682 47015 48199
50337 52328 53357 569 892 54885 55563 57313 58924 59088
60286 535 61690 63162 353 64515 67442 889 972 69954
71025 72075 368 830 78919
80911 81033 83962 84087 957 85004 741 87016 826 89076
90451 91714 96147 351 882 97404 99736
101913 102863 104674 750 105107 107766 114691 115054 227 644 116038 118907
120279 121393 684 122451 502 23462 830 124341 126265 473 128639 873 129220 342 788 827
130308 131388 132597 133389 136887 137214 138659
143475 972 144438 145385 149107
151649 152261 474 154061 155927 156611 157425 620 158203 159906
160348 882 161286 814 163747 164171 251 400 573 166114 167014 553 168598 795 169141
170384 472 171033 355 504 172583 174538 175382 176159 177664 178316 179238
180135 181155 182099 943 187321 188201 767 189527
190893 191590 604 48 192024 193909 50 194386

Wygrane po zł 50

104 2527 696 950 3147 599 801 5198 323 6538 749 7242 687 93 782 829 8053 9452 83
10270 359 12132 13375 15845 16031 129 716 17192 575 18846 19671
20046 63 598 21108 22556 681 23070 541 25446 26549 27581 780 28829 93 29033 337 553 629
30140 235 811 31065 32318 33080 324 425 899 34817 35237 432 636 88 36861 37147 882 38171 445 39412
41052 42170 499 43510 30 926 45118 581 849 46028 48080 110 235 365 898
50250 480 51075 53518 943 54078 216 55514 80 678 56720 57426 766 58070 988 59480 792
60418 61108 63168 78 478 64167 65704 66563 67210 950 68818 39
71275 326 944 72044 658 73202 305 75192 269 77980 78353 767 903 79758 873
80041 233 37 450 81273 566 82112 83532 787 978 84217 982 85158 640 724 86540 619 87237 961 88635 704 89395 509 672
90177 91556 94068 433 98080 149 830 99595 804
100306 657 101216 103059 743 105285 933 106657 712 107601 108134 109732
111644 112451 931 113710 114148 955 115267 559 119063 120440 620 705 880 121652 873 123259 323 658 124085 365 933 125001 126815 127463 128753 904 129641 94
131484 133015 338 565 712 134575 137363 98 138404 761
140165 246 869 141099 424 145693 962 146768 844 148080 599 672 901 149578
150567 151055 324 152306 990 153395 414 549 154468 155921 156096 157088 158162
160876 161100 162609 75 163139 299 453 91 164096 168024 388 714
170538 840 977 171020 146 96 448 559 82 172355 496 174642 795 810 96 175211 176175 359 508 32 602 946 177947 77 178260
180381 183856 188342
190158 208 497 683 191983 192033 692 193262 324 660 194004 428 969

IV ciągnienie

GŁÓWNE WYGRANE

Zł 20.000 na nr 94031
Zł 15.000 na nr 148816
Zł 10.000 na nr 41168
Zł 5.000 na nr 120717
Zł 1.000 na n-ry: 92770 124026
Zł 500 na n-ry: 6135 26499 94598 103623 123885 188533
Zł 400 na n-ry: 74255 82619 119987 150120 167308 181503 186115
Zł 250 na n-ry: 19049 25949 40449 41406 99189 112955 115264 127195 134505 155871 165223 168825 169632 177767 178374 192863
Zł 200 na n-ry: 20365 27220 38793 43825 45493 48827 62110 65223 67234 72160 84517 85820 119876 134130 153211 158353 161737 171770 179150 184035 186256 194421

Wygrane po zł 150

162 977 1150 2978 4156 855 6804 7133 613 749
10443 11991 12855 15282 672 16401 18969 19730
20150 499 874 21121 31 22830 23233 24808 26405 28348 939 29735 883
31277 417 32370 33517 872 937 36712 38952 39020 97 878 982
40238 41752 42101 7 43139 781 44120 241 45547 903 47039 49795
51902 53178 680 54462 551 55920 56352 731 57192 550 58194
60907 61188 915 63961 64576 65043 226 649 751 66550 791 69590
70645 882 71651 971 72416 672 73648 75384 800 76654 78753 79563
80001 525 81315 652 82118 85623 935 99 86736 71 87604
90198 674 92266 463 94232 470 95114 98353 99028 385 676 766
103380 854 105361 106540 108883
110873 112128 857 114475 115108 345 119202 517
120435 121338 122110 123985 124313 563 125213 689 128129 129543
130177 999 134228 135095 137557 138416 870 139193
140100 223 141369 142017 55 190 583 951 144047 439 547 145129 861 146672 148248
151044 153587 858 154778 155477 761 80 157217 158538 159304 835
161254 486 780 163170 523 714 85 164484 165898 166526 167580 751 168049 416 501
170060 350 171656 618 172296 435 579 752 173628 176281 752 942 93 177131 779 814 178533 179534 757
181274 182454 942 8 185153 186105 189497
193685 195608

Wygrane po zł 50

248 403 1680 3281 430 943 5273 306 606 29 7243 843 8851 960 760
10127 276 82 87 724 13785 14882 16772 18080
20417 24712 26819 918 27400 28306 880 29404 861
30169 31277 653 736 32499 33020 809 34257 35085 36186 872 38803
40187 214 995 42576 794 832 60 43248 482 585 755 44241 370 45124 46163 496 611 47099 924 48130 640
50011 642 51004 52035 291 833 918 53310 54111 29 327 55179 59105
60833 61108 410 937 62611 814 589 63475 630 702 64497 948 65226 66520 67963 68816 69874
70520 978 85 71083 774 72114 963 73900 74002 489 888 76209 716 63 916 24 77032 673 78122 96 835 79286
80845 82848 85122 403 86526 623 88350 89183 214
90122 94221 95011 95961 98571 691 98089 571 691 99133 464 697
101663 104552 105018 42 107341 108154 847 109053 410 696
110037 508 111434 114408 607 117002 28 284 119347
121463 875 989 123502 126296 445 956 127150 668 128606 129970
130105 213 839 132376 134306 509 139091 135305 137274 953 138533 139289
140924 141403 143204 67 144177 593 146358 149121 927
150951 65 99 152871 153030 360 651 3 976 154154 252 491 615 155214 156633 157530 158724 159036 715
160734 161207 163969 164362 165492 167517 168775 169060
170571 172582 173363 451 174057 175282 424 176360 468 177088 178668 835 179191
180394 181595 969 182654 734 183638 184004 380 960 185444 96 376 186589 187681 189185
190077 953 191121 329 749 192717 990 194989



TADEUSZ RYŚ

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Tatiana córka pułkownika żandarmerii Iwanowa i zmarłej przed dwoma laty Polki, zakochała się w młodym bojowcu, Tadeuszu Orlińskim zwanym Sokołem, i wraz z nim uciekła z domu ojca.

Sokół pracował w fabryce papierosów Polakiewicza. Między robotnicami tej fabryki była młoda i ładna Jadwiga Izdebska, która skrycie kochała się w Orlińskim. Majster tejże fabryki zadenuncjował ją w ochranie i Jadwiga Izdebska została niewinnie aresztowana.

Tymczasem Tadeusz przygotowywał zamach na pułkownika Iwanowa, lecz w przeddzień wykonania tegoż został aresztowany. Wobec tego Tania postanowiła sama wykonać zamierzony zamach i pewnego dnia zjawiła się w ochranie w gabinecie swego ojca. Iwanow jednak zdołał wyrwać jej rewolwer z ręki i zmusił ją do powrotu do domu. Towarzysze, nie wiedząc w jaki sposób nastąpił jej powrót do domu, podejrzewali ją o zdradę.

Tadeusz uciekł z gmachu sądu i ukrył się w mieszkaniu matki towarzysza partyjnego, Piaseckiego, straconego przez Moskali.

Tania uciekła z domu ojca i zjawiła się na rozprawie partyjnej. Tu wysłuchano wyjaśnień Tani i kazano jej zgłosić się za dwa tygodnie po decyzję, która ma nastąpić po stwierdzeniu jej prawdomówności.

Na posiedzeniu komitetu bojowego postanowiono za wszelką cenę uratować Jadwigę Izdebską, skazaną na śmierć.

Opracowano szczegółowy plan, który udał się: Izdebska uniknęła śmierci i wydostała się na wolność. Tymczasem stwierdzono, że Tania jest niewinna, oraz że podejrzewanie ją o zdradę jest bezpodstawne.

Tania umówiła się z Tadeuszem i gdy się spotkali od razu zapytała czy ją nadal kocha, gdyż jeden z bojowców powiedział jej, że Sokół interesuje się Izdebską. Nie otrzymawszy jasnej odpowiedzi, Tania szybko odeszła i odtąd Tadeusz nie mógł jej odnaleźć.

Bojowcy postanowili zgładzić generał-gubernatora Skałłona i opracowali dokładny plan zamachu.

Nareszcie nadszedł dzień zamachu: ale bomba wybuchła zbyt wcześnie i Skałłon cudem ocalał. Przygnębione dziewczęta spotkały Tadeusza na szosie za miastem, gdzie zdały mu sprawozdanie.

Tania, która przypadkowo znalazła się tam, zauważyła, że Tadeusz czule rozmawia z Jadzią; oszalała z zazdrości pobiegła szybko do ochrany i zameldowała o tym, że w lasku młocińskim ukrywają się zamachowcy, którzy zamierzali zamordować generał-gubernatora. W rezultacie zarządzono obławę i aresztowano tylko Tadeusza, gdyż dziewczęta zdołały się ukryć.

Tadeusz otrzymał kartkę od Jadzi, która powiadomiła go, że towarzysze czynią starania, by go wydostać na wolność.

Iwanow przyspieszył bieg sprawy Tadeusza, zaś bojowcy, wiedząc, że ich towarzyszowi grozi stryczek podjęli energiczne kroki, by go wyzwolić. Po rozpatrzeniu szeregu planów, opracowali w końcu szeroko zakrojoną akcję: Listem anonimowym powiadomiono policmajstra Warszawy i pułkownika Iwanowa, że wydział bojowy zamierza wykraść Tadeusza z Pawiaka. W ten sposób sprowokowano przewiezienie go do Cytadeli

Gdy karetka z więźniem mknęła ulicą Sierakowską, rozerwały się pod kopytami końskimi rzucone znienacka bomby. Oddział bojowców otoczył eskortę, starając się odbić skutego kajdankami Tadeusza. Ale kozacy odparli atak bojowców, którzy zmuszeni zostali do odwrotu. Mszcząc się na Tadeuszu, kozacy skatowali go do tego stopnia, iż musiano odwieźć go do szpitala w Mokotowie, gdzie dopiero z trudem zdołano przywrócić go do życia.

Nad łóżkiem Tadeusza czuwał młody lekarz. Gdy więzień otworzył oczy i przygnębiony wspomniał zajścia dnia, usłyszał nad sobą szept lekarza: „Nic jeszcze nie jest stracone!"

Po odejściu lekarza długo myślał Tadeusz nad usłyszanymi słowami. Czy to naprawdę ten młody lekarz o tak pięknej twarzy rzucił te słowa, a może śniło mu się tylko? Może to było tylko marzeniem?

Wszystko bolało go teraz: nie mógł poruszyć obandażowanymi nogami, nie mógł unieść głowy. Przed jego oczami wszystko wirowało, kołowało bezustannie, w ustach czuł niesmak, a jednak nie mógł przyjąć żadnego pokarmu.

Raz po raz rozlegał się przy nim ochrypły głos pielęgniarki:

— Proszę zjeść i wypić...

Pielęgniarka podawała mu do ust łyżeczką pokarm, ale Tadeusz tylko głową dawał znak w odpowiedzi, że nic nie może przyjąć. Tak mijała godzina za godziną, aż wreszcie z rana rozległ się jakiś głos:

— Lekarze przybyli na obchód...

Po chwili ujrzał Tadeusz przy swoim łóżku postać naczelnego lekarza, który był otoczony szeregiem postaci w białych fartuchach. Po chwili naczelny lekarz rzucił pytanie:

— Kolego Szczęsny, jak stan tego więźnia?...

Spośród gromady lekarzy wysunął się na plan pierwszy ten sam blondyn, który czuwał przy Tadeuszu w nocy i szeptem udzielił informacji swemu szefowi...

Orszak lekarzy zatrzymał się po chwili przy innym łóżku. Natomiast doktór Szczęsny wrócił do swego chorego, łagodnym ruchem ujął jego dłoń, by sprawdzić puls, pochylił się nad nim, by rzekomo zbadać serce i cicho, ledwo dosłyszalnym głosem szepnął:

— Niech pan będzie dobrej myśli, uczynię wszystko, by umożliwić panu ucieczkę...

Po chwili doktór odszedł. A więc to nie był sen? — pomyślał Tadeusz. — Ten lekarz pozostaje zapewne w kontakcie z partią... I tu, w więzieniu jest carat otoczony wrogami..

Doktór Szczęsny wrócił po chwili do gabinetu lekarzy. Dyrektor szpitala został zawezwany do gabinetu naczelnika. Po chwili wezwano tam również doktora Szczęsnego, który szedł mocno zaniepokojony. Czyżby naczelnik nie ufał mi? — myślał.

Gdy znalazł się przed surowym obliczem naczelnika, zwrócił się doń naczelny lekarz:

— Panie kolego, chodzi o tego Orlińskiego... Przed chwilą pan naczelnik otrzymał telefonogram z kancelarii pułkownika Iwanowa. Polecono w jak najszybszym tempie, najpóźniej w ciągu tygodnia doprowadzić go do takiego stanu, by mógł stanął przed sądem wojskowym...

— Panie dyrektorze — odparł spokojnie Szczęsny — ten więzień został powierzony mojej pieczy. Zbadałem jego stan dzisiaj z rana i uważam, że jest to niemożliwe... Leczenie powinno trwać co najmniej od dwóch do trzech tygodni...

— Głupie gadanie — warknął rozzłoszczony naczelnik. — Musi wystarczyć tydzień... Nie chcę go mieć tu u siebie w szpitalu. Nie życzę sobie pilnować ptaszka, co już raz uciekł, a wczoraj stoczono o niego bitwę...



...doktór Szczęsny... łagodnym ruchem ujął jego dłoń, by sprawdzić puls...

— Kolego Szczęsny — wtrącił się do rozmowy naczelny lekarz. — Chodzi o to, że... che, che, che... Rozumie kolega... Ten więzień i tak wkrótce zawiśnie na szubienicy... che, che, che... A więc nie należy się z nim cackać... che, che, che... Byleby rozumiał, co się do niego mówi i potrafił odpowiadać na pytania, a co do reszty to już na tamtym świecie go doleczą...

Naczelny lekarz tak był zadowolony ze swego dowcipu, że się aż roześmiał. Zawtórował mu naczelnik więzienia. Blada twarz doktora Szczęsnego zarumieniła się, po czym znów rzekł spokojnie:

— Panie naczelniku, nie podejmuję się... Chyba, że więzień zostanie zaniesiony na salę sądową i na szubienicę na noszach...

Naczelnik więzienia zerwał się z poza biurka, zbliżył się do młodego lekarza, spojrzał mu prosto w oczy i rzekł syczącym głosem:

— Pan, zdaje się, jest Polakiem?

— Panie naczelniku — próbował ratować sytuację naczelny lekarz — pan doktór Szczęsny jest wiernym sługą batiuszki-caria...

A doktór Szczęsny zorientował się teraz, że dalszym uporem może stracić ostatnią szansę uratowania Tadeusza Orlińskiego, toteż szybko odrzekł:

— Panie naczelniku, ja tylko tak mówiłem z punktu widzenia czysto lekarskiego... Więźniowi wciąż zagraża gangrena i to w okolicach mózgu... Ale jeśli trzeba, postaramy się to leczenie przyśpieszyć...

— O, tak to lubię! — uderzył poufale naczelnik więzienia młodego lekarza po ramieniu. — Tak mówi uczciwy sługa batiuszki-cara...

Po wyjściu z gabinetu naczelnika, Szczęsny udał się szybko na salę chorych, zbliżył się do łóżka Tadeusza i, korzystając z chwili nieuwagi policjantów, znów nachylił się nad nim:

— Proszę podać mi adres jakiegoś krewnego pana, albo bliskiej panu osoby...

Tadeusz wahał się. Ale łagodne, niebieskie oczy doktora wzbudziły w nim pełne zaufanie. Podał więc adres, gdzie można stale spotkać Jadzię...

Doktór Andrzej Szczęsny nigdy nie miał do czynienia z partią. Od dawna jednak, jak każdy prawy Polak, był pełen szacunku dla bohaterskich bojowców. Gdy objął, dzięki protekcji swego stryja, lekarza armii rosyjskiej, posadę w szpitalu w Mokotowie, czynił wszystko, by przysłużyć się przede wszystkim więźniom politycznym, więzionym za walkę o Niepodległość...

Teraz nadarzyła się taka okazja... Może ułatwić ucieczkę tak zasłużonemu bojownikowi o wolność, jak Tadeusz Orliński... Należy więc działać. Byłoby zbrodnią — sądził — gdyby tę okazję zaprzepaścił...

Ale jak tu spotkać się z członkami partii, którzy swym doświadczeniem i ludźmi mogą mu ułatwić wykonanie jego planu? Czy ma się udać sam na adres wskazany przez Tadeusza? Byłoby to z jego strony nieostrożnością. Być może, jest śledzony więc w ten sposób zasypałby nie tylko siebie, ale również i lokal partyjny...

Trzeba więc kogoś skierować na ten adres. Szczęsny szybko przebiegł w myślach swych znajomych, szukając odpowiedniej kandydatury... Wreszcie zdecydował się; poprosi o to Halinę Krakowską...

Halina Krakowska była to młoda studentka, którą doktór Szczęsny kochał, wstydząc się jednakowoż wyznać jej swe uczucia. Nie wiedział, czy Halina odwzajemnia mu się, a bał się odmowy, albo narażenia się na szyderstwa. Nieraz, spacerując i rozmawiając z panną Krakowską, z różnych jej napomknień Szczęsny wywnioskował, że ma wielki sentyment dla członków partii...

Zadzwonił do niej i umówił się w jednej z eleganckich cukierni na Krakowskim Przedmieściu. Gdy panna Krakowska usiłowała to spotkanie przesunąć na wieczór, Szczęsny odrzekł:

— Nie, panno Halu, niestety muszę się z panią już zobaczyć...

Zdziwiona tym tonem słów doktora, przybyła Hala punktualnie do wyznaczonej cukierni. Doktór Szczęsny postanowił rozpocząć ostrożnie rozmowę. Zapytał więc:

— Droga panno Halu, wie pani, w mojej praktyce lekarskiej muszę czasem wyjść poza ramy wiedzy w dziedzinie medycyny i sięgnąć do spraw czysto prywatnych. Jesteśmy Polakami, a w więzieniu siedzą często nasi bracia... Otóż, panno Halu, dziś z rana pewien więzień prosił mnie o to, bym zakomunikował pewne zlecenie jego narzeczonej. Wobec tego, że niewygodnie mi do niej z pewnych powodów pójść, chciałem właśnie pani zaproponować, by mnie pani wyręczyła... Nie chodzi tu o tchórzostwo z mojej strony, tylko o odpowiednią ostrożność...

— Rozumiem, rozumiem pana, bardzo cenię pański charakter i szlachetne intencje. Tylko, panie Andrzeju, czy nie może mi pan podać nazwiska tego więźnia...

— Jest to więzień, któremu grozi stryczek...

— Rozumiem...

— Więzień ten jest pilnie strzeżony, a od wczoraj, dziwnym zbiegiem okoliczności, jest pod moją pieczą... Bardzo chciałbym mu pomóc...

Hala bacznie spoglądała prosto w oczy doktora. Zapytała raz jeszcze:

— Ależ na miły Bóg, doktorze, jakże się on nazywa?...

— Nie wiem, czy to nazwisko dla pani coś znaczy. Nazywa się Tadeusz Orliński...

— Or...liń...ski — z trudem ukryła swe wzruszenie Hala. — Tadek jest pod pańską opieką, panie Andrzeju?

— Tak panno Halu. A czy pani go zna?

— Nie... nie... nie znam go, tylko tak coś nie coś o nim słyszałam. Przecież to znany przywódca bojowców...

— Właśnie, właśnie — uradował się Szczesny, że tak szybko doszedł do porozumienia z Halą — prosił mnie, bym przekazał pewne polecenie niejakiej Jadzi...

Hala zarumieniła się, po czym szybko dodała:

— Panie Andrzeju, może pan na mnie zupełnie liczyć i wszystko mi zaufać...

— Czy wszystko?

— Tak.

— Wobec tego, niech pani jeszcze dzisiaj skomunikuje się w moim imieniu z tą Jadzią, a za jej pośrednictwem z partią i zawiadomi ich, że jest możliwość zorganizowania ucieczki więźnia Orlińskiego.

Hala słuchała z zapartym tchem, po czym zapytała:

— A kto im udostępni kontakt z Tadeuszem?

— Doktór Andrzej Szczęsny — odrzekł spokojnie młody lekarz.

Panna Hala Krakowska oniemiała.

Dalszy ciąg jutro.

Smierć człowieka bez nazwiska

Były Inspektor Pracy Kuliczkowski zakończył życie w więzieniu

W sobotę wieczorem rozeszła się w Kielcach pogłoska o śmierci Wiesława Kuliczkowskiego, b. inspektora pracy. Kuliczkowski przed rokiem został przeniesiony z Kielc do Częstochowy, a następnie skazany przez sąd okręgowy w Częstochowie na więzienie, gdzie też życie zakończył.

Osoba zmarłego należy do najbardziej tajemniczych postaci, jakie pojawiły się na gruncie kieleckim. Można go było śmiało nazwać człowiekiem bez nazwiska, bowiem prawdziwe nazwisko Kuliczkowskiego nie było nikomu znane. Kuliczkowski posiłkował się podrobioną metryką, a posiadane przezeń dokumenty i świadectwa szkolne nie były autentyczne.

Nie przeszkodziło mu to jednak sprawować w Kielcach odpowiedzialny urząd inspektora pracy, na którym to urzędzie popełnił szereg malwersacji i defraudacji, będących obecnie przedmiotem mozolnego śledztwa.

Większość nadużyć b. inspektora pracy popełniona została przy pomocy fałszywych kwitów, jakie wystawiał na sumy pobrane z tytułu nakładanych kar na pracodawców. Przez szereg lat nikt nie zainteresował się bliżej ani osobą Kuliczkowskiego, ani sposobem jego urzędowania, mimo, że w mieście dość głośno mówiono już na ten temat. Kontrola nad b. inspektorem pracy była o tyle utrudniona, ze on sam sprawował niepodzielnie lustrację terenu, a jednocześnie w biurze załatwiał osobiście wszelkie odwołania i skargi na własne czynności.

Dopiero, gdy Kuliczkowski został przeniesiony służbowo do Częstochowy, dostał się tam pod opiekę władz przełożonych i prokuratorskich i w rezultacie został osadzony w więzieniu.

Sprawa Kuliczkowskiego jest charakterystyczna dla kieleckiego terenu — a bezkarność długoletnich poczynań b. inspektora pracy wprost zdumiewająca.

Proces Kuliczkowskiego oczekiwany w Kielcach z wielkim zainteresowaniem zapowiadał się wręcz sensacyjnie, a materiał procesowy przerastał miarę przestępstw osławionego Krzystoforskiego.

Obecnie, na skutek śmierci Kuliczkowskiego, śledztwo co do jego osoby będzie umorzone.

Sygnatura Km. 4305/36

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Kielcach rew. I., Czesław Machura mający kancelarię w Kielcach przy ul. B. Głowackiego Nr 3, na zasadzie art. 681 par. 1 k. p. c. obwieszcza, że w dn. 19 maja 1937 r. o godzinie 10 rano w sali posiedzeń Sądu Grodz. w Kielcach Nr 4, odbędzie się sprzedaż w drodze publiczn. przetargu nieruchomości stanowiącej własność firmy Przemysł Marmurowy i Granitowy „Marmur" w Kielcach S-ka z ogr. odp., położonej w Kielcach, przy ul. Ks. bisk. Bandurskiego Nr 25, oznaczonej Nr h-p. 313.

Ulegająca sprzedaży nieruchomość składa się z Placu o powierzchni około 1.803336 ha. w gran.: ze wschodu z posesją spadk. ś. p. Jana Kowalskiego, z zachodu z ul. Ks. bisk. Bandurskiego, z północy z nieruch. Malika i z południa z działką oznaczoną na planie geometry Piotra Badowskiego Lit. „A" wchodzącej w skład nieruch. Kielce hip. 1008.

Na wymienionej nieruchomości znajdują się następujące zabudowania: 1) dom parterowy murowany, częściowo z cegły, częściowo z kamienia, kryty papą o pięciu ubikacjach mieszkalnych, w stanie średnim, 2) dom murowany z kamienia i cegły, jędnopiętrowy, kryty papą o 10 ubikach mieszkalnych, 3) szwajcarka o jednej ubikacji, murowana, kryta dachówką, 4) budynek murowany z kamienia, kryty papą stanowiący halę fabryczną, w której znajdują się następujące maszyny: 1) 17 szlifierek z motorkami elektrycznymi, z których 4 większe, a 13 średniego formatu, z pasami napędowymi, częściowo parcianymi a częściowo skurzanemi, 2) dwie tokarnie zelazne z urządzeniem transmisyjnem i pasami parcianemi, 3) pięć stołów do polerowania ręcznego, 4) jeden piec żelazny, 5) jeden piec murowany z osadzonymi dwoma kotłami blaszanemi do ogrzewania wody, 6) jedna mała przyścienna bormaszyna, 7) jedna przecieraczka dwustronna, poruszana transmisją, pędzącą tokarnię, 8) jedno toczydło piaskowcowe do ostrzenia narzędzi, 9) dwie fryzerki słupkowe, ze stołami żelaznemi, poruszane oddzielnemi motorkami elektrycznemi, przyczem stoły o wymiarach: 1) 200x80 cm., 2) 230x80 cm., 10) jedna fryzerka mała przyścienna z blatem drewnianym, pędzona osobnym motorkiem elektrycznym, 11) jedna duża fryzerka przyścienna z blatem żelaznym o wymiarach 300x100 cm. z wbudowanym motorkiem elektrycznym, 12) i 13) gater żel. o nacisku ręcznym, 14) gater żelazny o nacisku mechanicznym, 15) gater żelazny o nacisku mechanicznym, 16) gater drewniany o nacisku wagowym, 17) gater żelazny z górnym wiązaniem drewnianem o nacisku mechanicznym z czego trzy gatry poruszane są z jednej wspólnej transmisji, poruszanej jednym motorkiem elektrycznym, a następne trzy również z wspólnej transmisji, pędzonej drugim motorkiem elektrycznym, 18) kuźnia w której znajdują się nastepujące maszyny: 1) tokarnia żelazna, stara, poruszana transmisją, 2) bormaszyna poruszana transmisją, 3) toczydło małe do ostrzenia narzędzi z osobnym motorkiem elektrycznym o sile 1 H. P. Nr 2658655, marki A. S., 4) wentylator do paleniska kuźni z motorkiem elektrycznym, 5) dwa stoły drewaiane z trzema starem imadłami, 6) dwie małe pompy wodne ssące, tłoczące stare napędzane z transmisji, 7) dwie pompy studzienne nieczynne 8) jedno dynamo Nr 2924 typ KGN. 4—5 marki PO. nieczynne, 9) motor elektryczny Nr 44459 typ W. D. 37/6 marki El. In. o sile 35 H. P.

Na placu wymienionej nieruchomości znajduje się dźwig żelazny o nośności do 10.000 klg. od którego prowadzą szynyny kolejki do gatrów, dwa budynki murowane, kryte papą z których jeden jednoizbowy z sienią a drugi jednoizbowy, budynek mieszkalny, parterowy, drewniany kryty papą o siedmiu ubikacjach, pięć szop drewnianych, krytych papą i gontami w stanie, lichym, przeznaczonych dla użytku gospodarczego, jedna szopa drewniana bez ścian, kryta papą, dwie szopy drewniane nowe kryte papą, trzy ustępy drewniane, kryte papą, piwnica murowana, kryta papą, cała zaś nieruchomość okolona jest parkanem częściowo drewnianym częściowo murowanym.

4przedawana nieruchomość posiada urządzoną księgę hipoteczną przechowywaną w Wydziale Hipotecznym Sądu Okręgowego w Kielcach i znajduje się w dzierżawie do dnia 1.IV 1937 r. firmy inż. Jan Weber budowlana spółka akcyjna w Warszawie i jest obciążona długami na rzecz wierzycieli, wymienionych w dziale IV wykazu hipotecznego.

Nieruchomość została oszacowana umownie na zł. 49.720 suma zaś wywołania wynosi zł. 37 290.

Licytant przystępujący do przetargu winien złożyć rękojmię w kwocie zł. 4.972 w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych, bądź książeczkach wkładkowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich i że papiery wartościowe przyjęte będą w wartości 3/4 części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane warunki ustawowe o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne, że prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji, i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu nakazującego zawieszenie egzekucji, że w ciągu ostatnich dwu tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dnie powszednie od godziny 8 do 18, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Kielcach w Wydziale Cywilnym.

Kina kieleckie:

WF. i PW. Zemsta Johna Ellmanna

Casino: Ogród Allacha

Prenumerata miesięczna „Ilustrowanego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście **40 gr.**, za tekstem **30 gr.** Ogłoszenia drobne **10 gr.** za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" **20 gr.** za słowo. Komunikaty i wzmianki **1 zł.** od wiersza. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redakcja i Administracja Kielce, ul. Bandurskiego 13 II-gie piętro, tel. 12-25.   Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.